

★ Kaczyński Marszałkiem ?	str. 5
★ Kawaler Krzyża Niepodległości	str. 6
★ Nie wiercie Gorbiemu	str.8
★ Kobiety Przewodniczącego „Mazowsza”	str. 10
★ Listy na temat „Co wolno Wojewodzie”	str. 12

KONTRAKTY

3(3)

14 PAŹDZIERNIKA 1990

CENA 1000 zł



Zawsze
był
bezpartyjny.
Do niczego
nie należał,
bo zbyt
ceńił
sobie
niezależność.
Takim
nigdy
nie jest
lekkie.

cd. na str. 4

W następnym numerze:

piszą m.in.: **Władysław Tocki** - Łomżyńskie wybrało prezydenta! * **Joanna Radońska** o tajemniczej śmierci młodego chłopaka * **Joanna Gospodarczyk** o prywatyzacji weterynarii * **Gabriela Szczęsna** o samorządnej Wiznie * „Porzucony” w cyklu „Miłość moja największa” * **Ponadto: świeży dowcip polityczny, oferty matrymonialne, telewizja na cały tydzień.**

INAUGURACJA nowego roku akademickiego otworzyła czwarty rok działania zamiejscowego oddziału WSP w Łomży. W uroczystości wziął udział p.o. rektor WSP - prof. Zbigniew Jabłonowski.

80 osób rozpocznie I rok studiów dziennych na trzech kierunkach: wychowanie przedszkolne, nauczanie początkowe i wychowanie plastyczne. Tegorocznymi, pierwsi absolwenci łomżyńskiej szkoły, po przepracowaniu roku w oświacie, mają szansę kontynuowania studiów na IV i V roku w olsztyńskiej WSP.

ŁOMŻYŃSKIE Liceum Ogólnokształcące ma powód do chwały. Cała klasa o profilu matematyczno-fizycznym (28 uczniów) dostała się na wyższe studia (na Politechnikę Warszawską i Białostocką oraz na akademię medyczne). Gratulujemy!

WOJEWÓDZKA Rada Załadowania ukonstytuowała się w Łomży. W 16-osobowym składzie Rady znajdują się w równych proporcjach: przedstawiciele administracji rządowej, wojewódzkiego sejmiku samorządowego, związków zawodowych i pracodawców.

PONAD 13 000 BEZROBOTNYCH zarejestrowało do końca września Wojewódzkie Biuro Pracy w Łomży. Czekają na nich tylko 300 ofert (w tym 15 dla kobiet). Bez pracy pozostaje ok. 280 osób z wyższym wykształceniem i ponad 2 tys. tegorocznych absolwentów. Do tej pory udzielono ok. 100 pożyczek na rozpoczęcie działalności gospodarczej oraz sfinansowano utworzenie 70 miejsc pracy w zakładach.

MINISTER JACEK KURON we wtorkowym wystąpieniu telewizyjnym przyrzekł pomoc dla bezrobotnych w województwie łomżyńskim.

36 ZAKŁADÓW, których organem założycielskim jest wojewoda, zostanie sprywatyzowanych. W pierwszej kolejności małe fabryki i POM-y zostaną przekazane samorządom gminnym.

FABRYKA DOMÓW w Łomży oddzieli się od LPB. Jest to pierwszy krok do samodzielności i zmian własnościowych w przedsiębiorstwie. Podobne zmiany mają nastąpić w innych zakładach np. w PPS-ie (krochmalnia, browar i mieszalnia pasz).

MIESZKANCY osiedla im. gen. Waltera w Grajewie chcą zmienić jego nazwę na os. im. Jana Pawła II lub kardynała Wyszyńskiego. Na zmianę nazwy czekają również ulice: Broniewskiego, Sawickiej, Nowotki, Świerczewskiego, Gwardii Ludowej oraz dwóch grajewskich komunistów: Sobolewskiego i Zyskowskiego.

DYREKTOR WPHW, Mieczysław Jagielak, został odwołany ze stanowiska przez komisję d/s naprawy przedsiębiorstwa. Komisję powołał wojewoda łomżyński (organ założycielski firmy). Komisja stwierdziła: bałagan organizacyjny, nieuregulowane sprawy własności obiektów, nieprawidłowe umowy dzierżawne oraz 15 mld zadłużenia.

UCZESTNIK WOJNY 1918-1920 Hieronim Dąbrowski został odznaczony Krzyżem Niepodległości oraz otrzymał awans na podporucznika (czytaj str. 6).

REJESTRACJA Stowarzyszenia pamięci Walczących z Komunizmem i Faszyzmem „Zapora” odbędzie się 17.X br. w Sądzie Wojewódzkim w Łomży.

SENATOR Lech Koziół głosował przeciwko projektowi ustawy o ochronie życia poczętego. Senator Ryszard Reiff był nieobecny podczas głosowania.

„**BALTONA**” otworzyła swój sklep w Kolnie.

PRZEDSTAWICIELE Nadbiebrzańskiego Towarzystwa Przemysłowców, Kupców i Ziemian oraz zespół Pieśni i Tańca „Grajewianie” odwiedzili Łotwę. Zespół występował kilkakrotnie przed tamtejszą Polonią.

RZECZNIK dyscyplinarny Urzędu Wojewódzkiego poinformował, że wobec byłej pracownicy UW toczy się postępowanie wyjaśniające, a nie dyscyplinarne, jak podaliśmy w „Kontraktach” nr 2. Informację zacytowaliśmy z wypowiedzi wojewody, podczas spotkania z dziennikarzami.

STOWARZYSZENIE Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę zaprasza osoby zainteresowane do Biura przy ul. Waltera 10 (baraki). Członkowie Stowarzyszenia dyżurują w pokoju nr 12, w poniedziałki i czwartki od godz. 11.00 do 14.00 oraz wtorki, środy i piątki od 9.00 do 14.00 (tel. grzecznościowy 58-36 lub pre-

zesa Zarządu Wojewódzkiego. Zdzisława Sędziaka 46-63).

DYREKCJA Nadbiebrzańskiego Parku Krajobrazowego zmieniła swoją siedzibę. Przeniósł się do Zakładu Doświadczalnego Melioracji Użytków Zielonych w Biebrzy koło Grajewa.

Zaprosili nas

Oddział łomżyński Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych, Wojewódzki Zakład Weterynarii, Zrzeszenie Lekarzy i Techników Weterynarii oraz Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów w Łomży zapraszają na konferencję naukową, która odbędzie się 24.X br. o godz. 11.00 w sali Wojewódzkiego Zakładu Weterynaryjnego przy ul. Nowogrodzkiej 160. W konferencji będzie uczestniczył dr L. D. Zutter z Uniwersytetu w Gent, w Belgii. Dziękujemy.

ZNAKI TYGODNIA

„**Kontrakty**” tworzą listę oprawców Łomżyńskie i cała wschodnia Polska przeżyły w czasie II wojny dwie okupacje: sowiecką i niemiecką. O ile mordercy hitlerowscy w większości zostali ustaleni z imienia i nazwiska, a niektórzy postawieni przed sądem, oprawcy sowieccy do dziś pozostają publicznie nieznanymi. „Kontrakty” zwracają się więc do wszystkich, którym znane są przypadki bestialstwa i zbrodni popełnionych przez oprawców spod znaku NKWD i czerwonej gwiazdy podczas okupacji sowieckiej 1939-1941 na naszych ziemiach, którzy byli ich świadkami, posiadają dokumenty lub zdjęcia, potwierdzające akty zbrodni, pamiętają nazwiska wykonawców: napiszcie o tym do nas („Kontrakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża).

Należy się spieszyć, gdyż każdy rok wykrusza świadków i zamazuje pamięć.

Sprawców zbrodni należy wskazać z imienia i nazwiska, by zostali przynajmniej napiętnowani moralnie.

Sprawiedliwość nakazuje, aby utrwalić pamięć także o tych spośród sowieckich okupantów, którzy - często z narażeniem własnego życia - nam pomogli: ostrzegli przed aresztowaniem, wywózka, ukryli itp. Napiszcie także o nich.



Marek Polański

Do wszystkich Łomżan, gdziekolwiek są!

Nasze miasto potrzebuje naszej pomocy. Nie może liczyć na żadne dotacje ani prezenty od rządu, a potrzeby są ogromne. Wycho-
dząc im naprzeciw, a przede wszystkim realizując wnioski mieszkańców, Prezydent i Samorząd powołuje Fundusz Rozwoju Łomży. Dodatkowym bodźcem jego utworzenia jest wydarzenie, jakiego w historii Łomży nie było i nigdy już nie może się zdarzyć: przyszłoroczna wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w naszym mieście.

Przyjmijmy naszego Gościa godnie, z przynależną Łomżanom gościnnością.

Towarzyszyć Mu będzie kilkadziesiąt ekip telewizyjnych, kilkuset dziennikarzy i tysiące pielgrzymów z całego świata. Przygotujmy się na ich powitanie!

Wpłać na Fundusz Rozwoju Łomży (indywidualnych, darów od Waszych firm, przedsiębiorstw, zakładów) dokonywać można na konto NBP 0/0 Łomża Nr 45001-967-189-85. Oprócz wsparcia finansowego Fundusz zasilić można darami rzeczowymi.

Inicjatorzy Funduszu zwracają się do rzemieślników, zakładów, przedsiębiorstw dysponujących sprzętem niwelującym, transportowym, wyspecjalizowanymi brygadami i fachowcami wszelkich branż o zgłaszanie chęci swojej pomocy miastu pod adres: Urząd Miejski, Stary Rynek 4, tel. 32-95.

TRZY PYTANIA DO ...

CEZAREGO KOCONA,
Kuratora Oświaty i Wychowania w Łomży

- Wprowadzenie lekcji religii do szkół to nowość, o której wszyscy wiemy. Co jeszcze nowego czeka nauczycieli i uczniów?

- Szkoły mają stać się samodzielnymi placówkami. Nauczyciele mogą swobodnie układać programy szkolne: przykładowo polonista może wprowadzić pozycje z literatury emigracyjnej. Obowiązuje minimum programowe, które zapewni jednakowy poziom wykształcenia. Zredukowanie programów jest metodą na odkłamanie szkoły. Do tej pory wyznaczona dawka wiadomości była zbyt duża.

Inną nowością jest możliwość zakładania szkół przez osoby prywatne.

- Czy reforma oświaty przewiduje też powstawanie szkół samorządowych?

- Wszystkie szkoły pod-

stawowe obligatoryjnie zostaną przejęte przez samorządy lokalne w 1994 roku. Natomiast już teraz przedszkola przeszły pod zarządy gmin. Chciałabym, aby samorządy lokalne traktowały te placówki jako pierwszy stopień edukacji, nie zaś jako przechowalnie dla dzieci.

- Czy w reformowanej szkole rodzice będą mieli możliwość wpływania na kształt edukacji swoich dzieci?

- Przy szkołach powstaną rady szkolne. Wyobrażam sobie, że będą one nie tylko kontrolować nauczycieli, ale również staną się ciałem doradczym i opiniodawczym. Taką radę powinni tworzyć w równych częściach nauczyciele, rodzice i uczniowie. Do udziału w jej pracach mogą być zaproszone inne osoby życzliwe szkole. Wszyscy powinni wpływać na dobrą atmosferę i klimat w placówkach dydaktycznych.

SYGNAŁY

Mieszkańcy wsi Jabłonka Kościelna z niecierpliwością czekają na otwarcie stojącego na centralnym placu kiosku „Ruchu”. Czy jeszcze w tym roku zdążą w nim kupić papierosy, mydło i inne niezbędne drobiazgi?

Przy placu Pocztowym w Łomży ciągle jest zamknięty publiczny szalet. Trzeba będzie zaciskać i... zęby, i nosy.

Chrupiące bułki z prywat-

nej piekarni przy Alei Legionów (sąsiedztwo restauracji „Mazowieckiej”) w Łomży są poważną konkurencją dla pieczywa z piekarni WSS-u. Może właśnie dlatego prezes WSS-u zabronił sprzedaży bułek w pobliskim „blaszaku”?

Mieszkańcy Szczuczyna od 10 lat czekają na zakończenie budowy basenu. Ostatnio na placu zrobił się niewielki ruch. Czy coś się zmieni?

POGŁOSKI

Z uśmiechem do Europy

Pan Tadeusz Deptuła z Łomży zarzucił nam, że ośmieszamy Lecha Wałęsę i „Solidarność”. Z faktu tego wysnuł wniosek, że pod winietką „Kontraktów” powinien się znaleźć dopisek: „Organ KW PZPR”. Miło nam zatem poinformować Pana Deptułę (i innych, w których epoka PRL na trwałe jednak zakorzeniła tradycje bizantyjskie), że ostatnie karykatury (także w tym numerze) pochodzą z albumu karykatury Wałęsy pod tytułem „Przez płot”, przygotowanego przez rzecznika prasowego Przewodniczącego. We wstępie do albumu można przeczytać: „Wałęsa chętnie je (karykatury - red.) ogląda i nieraz się uśmiechnie patrząc jak go sobie inni wyobrażają. Lubi dowcip, rysunkowy żart na swój temat -

bo one też są miarą jego popularności. W końcu najstawniejsi ludzie mieli najgłośniejsze karykatury, a kandydaci na prezydentów Stanów Zjednoczonych inaugurują kampanię wyborczą spotkaniem z karykaturzystami i satyrykami”.

Bez znajomości rzeczy szlachetna w intencji przysługa może się okazać przysługa niedźwiedzia.

Ojciec chrzestny nomenklatury

Pan Jan S. (nazwisko znane redakcji) przysłał nam odpis skargi na wojewodę, Franciszka Adamiaka, której głównym adresem jest Lech Wałęsa. Pan S. zarzuca wojewodzie, że hołubi nomenklaturę i niedawnych wrogów nr 1, 2, 3 „Solidarności”. Niełatwo być prorokiem między swymi? Zwłaszcza swymi!

NA GORĄCO

Nasza tolerancja

Polska jest krajem tolerancji. Opinia ta narodziła się przed wiekami, kiedy to kraj nasz dawał schronienie heretykom i wolnomyślicielom z całej Europy. Później różnie bywało, lecz przekonanie o swoich szczególnych przymiotach przetrwało w umysłach Polaków do czasów współczesnych. Rok 1990 przyniósł prawdziwą erupcję tolerancji. Co chwila ktoś nas do niej namawia, a to mając na myśli wyznawców innych religii, a to przeciwników politycznych lub też ludzi o innym światopoglądzie.

Jednak dzisiejsza tolerancja różni się od dawnej: jest bardziej agresywna, żeby nie rzec - totalna. Już nie wystarczy jej, że ludzie różnych kultur, wyznań i przekonań politycznych żyją i pracują obok siebie: chce, aby oficjalnie zadeklarowali swoją inność, by ich potem ostentacyjnie tolerować.

Doskonałym przykładem jest tu sprawa powrotu religii do szkół. Rodzice młodszych dzieci zostali zobowiązani do pisemnego przyznania się do wiary. To, co przez lata było dla nich sprawą prywatną, nawet intymną, stało się nagle sprawą publiczną, tym trudniejszą, że związaną z losem ich dzieci. A wszystko po to, aby większość mogła zidentyfikować mniejszość i wskazując na jej przedstawicieli, powiedzieć: oni są inni, ale będziemy ich tolerować.

„Chcę być wolna, a nie tolerowana”, napisała czytelniczka „Gazety Wyborczej” w liście do redakcji. Otóż właśnie: dlaczego z takim upodobaniem dzielimy obywateli na tych zwykłych i tych tolerowanych? Dlaczego zmuszamy ich do opowiadania się w kwestiach, które, być może, nigdy nie miały dla nich znaczenia?

Po Sejmie krąży projekt ustawy o mniejszościach narodowych. Wkrótce Polacy znów będą mieli okazję do wykazania się swoją tolerancją.

JAN ONISZCZUK



Z ojca na syna

dokończ. ze str. 1

Przed wojną Jabłonka Kościelna była metropolią rzemieślniczą i handlową. Mieszkało tu około sześćdziesięciu żydowskich rodzin, które decydowały o charakterze tej miejscowości. Krajobraz wsi urozmaicało ponad dziesięć sklepów różnych branż, dwie piekarnie, dwa kościoły, trzy wiatraki, łaźnie publiczne, pięć karczm i szkoła. Było tu około dziesięciu krawców, tyłu szewców, pięciu kowali, dwóch fryzjerów. Była nawet wypożyczalnia rowerów. Tylko za jedną złotówkę Żyd wynajmował rower na cały dzień. Co sobotę we wsi odbywał się jarmark drewnem, na którym można było kupić drzazgi i wiązki na rozpalkę, gałęzie i grube pniaki.

ZMIERZYĆ SIĘ

We wsi było gwarno, ludno i wesoło. Tyle, że wszystkiemu przewodzili Żydzi i to najbardziej nie podobano się garście mieszkających tu Polaków. Postanowili ich bojkotować, rywalizować z nimi.

Sołtysiem wsi był wtedy Jan Opiński, podsołtysiem Władysław Wójcicki, kierownikiem szkoły Stanisław Załuska. Z inicjatywy kierownika w prywatnym domu powstała polska mleczarnia. Polacy szybko się skrzyknęli i wkrótce w czynie społecznym wybudowali budynek mleczarni.

Najpierw masło wyrabiano tu rękoma, potem założono kariat i zaprzęgnięto konie. Śmietanę przerabiano nie tylko z Jabłonki, ale z całej okolicy. Dowożono ją z Mazowiecka, Piekut i Bryk. A masło było takiej jakości, że do Jabłonki przyjeżdżali handlowcy z Warszawy i wysyłali je do Anglii. Mleczarnia bardzo dobrze prosperowała. Jeszcze przed wojną zainstalowano w niej motor spalinowy.

Istniejąca we wsi spółdzielnia „Jutrzenka” (handei „mądem i powidłem”) nie wytrzymała żydowskiej konkurencji. Polacy przekształcili ją więc w spółdzielnię mleczarską. Nowa placówka szybko się rozwijała. Prowadziła sklep spożywczy i tekstylny, sprzedaż węgla i skup jaj. Była bardzo wygodna dla klientów. Jeżeli ktoś odstawił mleko, to w sklepie wystarczyło podać numer banki; można było nabywać towar banki bez pieniędzy. Należność odliczano za sprzedane mleko.

Żydzi zaczęli wyzbywać się sklepików, kramików i opu-

szczać Jabłonkę. Teraz oni nie wytrzymali konkurencji.

Taki obraz Jabłonki Kościelnej zachował się w pamięci Witolda Wójcickiego, syna Władysława. Tu się urodził w 1925 roku, obserwował i uczestniczył we wszystkich zmianach. Jeszcze przed wojną jego ojciec był podsołtysiem, a później do 1952 roku sołtysiem. Wcześniej więc, z racji urzędu ojca, poznał każde podwórko; problemy wsi i troski jej mieszkańców. Sołectwo zostało jak gdyby przypisane tej rodzinie. Po ojcu urząd sprawował przez dwa lata syn Marian, po nim na krótko przeszedł w ręce Zaleskiego i już w 1956 roku sołectwo wróciło do rodziny Wójcickich. Sołtysiem został Witold Wójcicki, syn Władysława i jest nim do dzisiaj. Ma 65 lat, trzyma się krzepko (ciemnowłosy, nie siwieje) i razem z żoną prowadzi swoje gospodarstwo. Duży dom już opustoszał – dzieci się wykształciły i są „na swoim”. Może któryś z wnuków zechce kiedyś wrócić do Jabłonki?

– Zawsze trzymałem za wsią – analizuje swoje „urzędowanie”. – Walczyłem o umorzenie podatków, o interesy chłopów, bo ich rozumiałem. A czasy były różne.

PATRYLI ZSZOKOWANI...

Sołtys Wójcicki pamięta, jak w pięćdziesiątych latach przyjechały do wsi traktory. Jego ojciec nie wpuścił ciągnika na własne pole. Uważał, jak wszyscy, że orka będzie zbyt głęboka i na tym polu nic się nie urodzi.

Wspomina też zakładanie we wsi spółdzielni. W tę akcję zaangażował się ówczesny sekretarz partii, Stanisław Szmiński. Upatrzył sobie na spółdzielnię zaniedbane gospodarstwo Karola Ruszkowskiego. Choć miał sporo ziemi (32 ha) nie nadążał z obowiązkowymi dostawami. Gospodarstwo było więc wymarzoną obiektem na spółdzielnię. Na jego polu stały już nawet maszyny. Solidarna wieś nie dopuściła jednak do upaństwowienia prywatnej ziemi. Sekretarz w strachu o własne bezpieczeństwo zrezygnował z tego pomysłu. A państwowe maszyny stały pod gołym niebem tak długo, aż uległy całemu zniszczeniu.

Ten okres był też najtrudniejszy dla sołtysa. Witold ożenił się w 1952 roku. Nie miał ani garnka, ani konia. Wkrótce przyszedł na świat pierworodny syn. W domu było jeszcze młodsze rodzeństwo i rodzice.

Wprawdzie ziemniaków i chleba nie brakowało nigdy, ale mięsa zawsze. Najbardziej dokuczliwe były obowiązkowe, prawie darmowe, dostawy. Każdego dnia we wsi byli „goście” i zabierali mleko, jaja, ziemniaki, mięso. Zwozili do Szeptowa, zrzucali na ziemię na oczach wszystkich, pozwalając, by całe dobro zgniło. Ludzie patrzyli zszokowani. A ci, którzy nie byli w stanie wywiązać się z tych dostaw, po prostu siedzieli w więzieniu.

ZA GOMUŁKI

Witold Wójcicki zaczął sołtysowanie w tym samym roku, w którym Władysław Gomułka został pierwszym sekretarzem KC PZPR. Do powinności sołtysa należało inkasowanie podatków. W tym okresie Gromadzka Rada Jabłonki Kościelnej z tych funduszy miała aż milion złotych. Wtedy hojny sekretarz przekazał Radzie 350 tys. zł na umorzenie podatków podupadłym gospodarzom. Sołtys namawiał do pisania podań; każdy kto je złożył miał ulgi.

Zwiększono cenę za obowiązkowe dostawy, które obejmowały już tylko mięso i zboże. Można też było brać pożyczki. Wieś się ożywiła. W tym czasie sołtys (16 ha) przestawił stodołę, kupił młocarnię, kopaczkę i kariat konny, a do spółki z sąsiadem, żniwiarkę.

Był to również okres odwilży dla rzemiosła. W Jablonce powstała cegielnia, krawcy i szewcy otworzyli tu prywatne zakłady.

CO SIĘ OPLACAŁO?

– Słomę z chłopskich chałup pozrzucali dopiero Gierk – przypomina sołtys Wójcicki.

Na jego podwórzu w 1971 roku też stanął nowy dom, w 1973 stodoła. Wielką ulgą dla rolników było zniesienie obowiązkowych dostaw, wielką pomocą możliwość zakładania spółek. Dostawali wysokie kredyty, szybko inwestowali pieniądze, a potem długi były umarzane. Wieś się budowała, budowała się też wiejska inteligencja.

W tym okresie chłop dowiedział się, co znaczy przysłowie „ręka rękę myje”. Bez łapówki nic nie załatwił, niczego nie kupił. Przysiadł ciągnika kosztował 15 tys., potem dwa razy tyle. Ceny były ruchome, ciągle wzrastały. A nie zawsze liczył się tylko pieniądź. Czasami większą wartość miała wódka,

kiedy indziej ćwiartka świni, pół cielaka.

– To było normalne, opłacało się i tego zjawiska nie można było opanować – przyznaje sołtys.

A rząd w tym okresie podejmował zupełnie chybione decyzje, Rolnikowi bardziej opłacało się kupić w mieście wędliny, niż zabić swojego świńskiego.

CO KUPIĆ ZA 1 METR?

– Teraz wieś jest niezadowolona – ocenia sołtys. – Rolnicy produkują i nie mają gdzie sprzedać swojej pracy. Żyją w ciągłej niepewności, czekają na nowe nadzieje.

Może tą nadzieją są prywatne masarnie? Jeszcze wiosną i latem co tydzień przyjeżdżał do Jabłonki prywatniarz ze Śląska i skupował mięso. Teraz pojawia się raz w miesiącu.

Zła polityka rolna doprowadziła do konfliktu wsi z miastem.

– To nieprawda, że chłop nie chce sprzedawać – zaprzecza obiegowej opinii sołtys. – Jak coś wyprodukował, to musi to sprzedać. Ale chciałby mieć gdzie i za godziwą cenę. Bo cóż teraz można kupić za metr zboża?

Sołtys okiem gospodarza patrzy na wieś i porównuje. Kiedyś wszyscy pracowali przy budowie mleczarni, remizy, świetlicy, basenu przeciwpożarowego. Dziś wszyscy patrzą na sołtysa. A on sam przecież nic nie zrobił. W ludziach nie ma już dawnej spontaniczności. Młodzi nie są chętni do pomocy. A starzy schorowani i zmęczeni (we wsi jest 25 rodzin rencistów).

Choć teraz masła z Jabłonki nie wysyła się do Anglii, choć są tylko dwa sklepy, a nie „naście”, nie żyje się tu najgorzej.

Dwa lata temu sołtys kupił dla wsi koparkę do ziemniaków, w roku ubiegłym sadzarke. Cały czas myśli też o głównej drodze we wsi; trzeba ją odwodnić i utwardzić. Może i to się uda?

Zawsze był bezpartyjny. Z tego powodu miał wiele przykrości. Wyrzucano go np. z Rady Nadzorczej BGZ, nie licząc złośliwych mandatów milicji. W tej chwili też nie jest związany z żadną siłą polityczną. Ale:

– Skłaniam się ku „Solidarności” – powiada.

Zapytany o tak długie 34-letnie sołectwo mówi, że nigdy się nie narzucał i narzucać nie będzie. Na kolejnych wyborach wieś po prostu nie wystawiła innych kandydatów.

KTO MI PODRZUCIK
TĄ BUKAWĘ
DO PLECAKA?



Wystarczy mi fotel wicemarszałka

Z SENATOREM JAROSŁAWEM KACZYŃSKIM. LIDEREM POROZUMIENIA CENTRUM ROZMAWIA DANUTA MYSTKOWSKA.

DANUTA MYSTKOWSKA: – Pan z bratem należy do największych graczy politycznych w Polsce. Porozumienie Centrum stworzyliście po to, by szybko i łatwo zrobić karierę. Taka krąży o Was opinia.

JAROSŁAW KACZYŃSKI: – Jest to dla nas bardzo korzystna opinia. Porozumienie Centrum natomiast powstało jako realizacja pewnej idei. Chęć powołania takiej nielicznej, umiarkowanej formacji politycznej zrodziła się w początkach lat osiemdziesiątych. Niestety, bieg historii spowodował, że plany się zaktualizowały. Dopiero po latach mogliśmy do nich powrócić. Nie ukrywam, że pomysłodawcą Porozumienia był mój brat.

– Z zamysłem realizujecie plan wprowadzenia Wałęsy do Belwederu.

– Owszem, mieliśmy takie plany. Myślę jednak, iż jest to przede wszystkim sprawa samego Wałęsy. Przecież już od jakiegoś czasu, w konsekwentny sposób zmierzał on ku temu celowi. Mówił, że nie chce być prezydentem, ale być nim musi. I jest w tym znaczna doza szczerości.

– Albo kokieterii.

– Nie. On naprawdę jest szczerzy w tym, co mówi. On nie lubi urzędowania, siedzenia za biurkiem. Na pewno jest motorem tego wszystkiego, co dzieje się w kraju. Nie twierdę natomiast, iż jest motorem Porozumienia Centrum. A swoją drogą nie chciałbym być przedstawiany jako kreator Wałęsy. Po pierwsze, jest to nieprawda. Po drugie sam Lechu mógłby czuć się tym urażony.

– Opowiadacie się za francuskim modelem prezydentury. Tymczasem Wałęsa nie tak dawno oznajmił, iż nie będzie to ani francuski model, ani amerykański, ale nowy: polski. Czyżby w tej kwestii dzieliła Was różnica?

– Wałęsa wie, co robi i mówi z dobrym zamysłem politycznym. Nie byłby dobrze przyjmowany, gdyby opowiadał się za modelem prezydenckim przyjętym z zewnątrz. Natomiast nasze poglądy na tę kwestię nieco się różnią. Operujemy bardzo precyzyjnymi formułami. W końcu jesteśmy z bratem prawnikami. Uważam jednak, że szef „Solidarności”, to najlepszy kandydat do prezydenckiego fotela. Wałęsa ma największe szanse na przeprowadzenie Polski do gospodarki rynkowej metodą demokracji. Jest to niesłychanie trudne. Przecież nie można gospodarki rynkowej wprowadzać metodą chilijską. I choćby dlatego sta-

wiam na niego.

– Gospodarka rynkowa, a więc kapitalizm. Tymczasem infrastruktura jest u nas fatalna, park maszynowy przestarzały.

– Kapitalizm jako pewien mechanizm społeczny istniał już w dziewiętnastym wieku. Oczywiście, znacznie różnił się od dzisiejszego. Owszem, z tym parkiem maszynowym jesteśmy zacołani, czasem o piętnaście, dwadzieścia, a niekiedy o czterdzieści lat. Musimy więc stworzyć pewną strukturę społeczną i gospodarczą, która da szansę na efektywny i oszczędny rozwój, szanujący przy tym wymogi ekologiczne. Będzie to możliwe wówczas, gdy podmioty gospodarcze oddzieli się od struktur państwowych. Bez tej zasadniczej przemiany nie będzie normalnego kraju. Trzeba to jak najszybciej wprowadzić. Proces bolesny i dla części społeczeństwa, być może, niezrozumiały. Ale innego wyjścia nie ma. I tutaj charyzmat Wałęsy może bardzo pomóc.

– A co się stanie z „Solidarnością”, gdy jej szef obejmie urząd prezydencki? Zaden działacz w kraju nie posiada takiego autorytetu.

– Zgadza się. Wałęsa jest nie do zastąpienia. Nie wiem, kto zostanie szefem związku. Nie ma nawet jakichś wstępnych preferencji w tej sprawie. Sądzę jednak, że mój brat i

może dwóch działaczy związkowych potrafiliby jako tako opanować tę sytuację. Nie to jednak jest najważniejsze. Najważniejsza jest Polska! Polska dla „Solidarności”, czy „Solidarność” dla Polski?...

– „Nasz prezydent – nasz premier”, to hasło Porozumienia. Założmy, że prezydentem zostanie Wałęsa. Fotel premiera przeznaczony jest dla Pana?

– Nie mam takich aspiracji. W ogóle nie szykuję się do objęcia jakiegokolwiek stanowiska rządowego. Chcę nadal działać w Porozumieniu i ponownie kandydować na senatora. Zadowoliliby mnie fotel wicemarszałka Senatu, choćby po to, by mieć swój gabinet, sekretariat, samochód służbowy. To ułatwia działanie. Jesteśmy bardzo biedną partią i nie stać nas na takie luksusy. Nie posiadam też żadnych zasobów finansowych. Dlatego łatwiej pogodziłbym obowiązki wicemarszałka z obowiązkami lidera Porozumienia.

– Nie wierzę, by nie kuśilo Pana jakieś ważne stanowisko rządowe. Wszak i tam miałby Pan swój gabinet, samochód, sekretariat. No i ranga byłaby znacznie wyższa.

– Powtarzam: nie chcę żadnych zaszczytnych stanowisk. Przyznaję, iż Wałęsa na ten temat ma inne zdanie. On żąda, bym objął któreś ze stanowisk w rządzie, bądź w urzędzie prezydenckim. Wolę jednak poświęcić się działalności politycznej.

– Kiedy zatem Porozumienie Centrum przekształci się w partię polityczną?

– Jest już nią w tym sensie, że w wyborach przedstawi jedną listę. A w kwestii struktury wewnętrznej trzeba zdawać sobie sprawę z bogactwa struktur różnych partii w Europie. Istnieją bowiem partie i sojusze partyjne. Można powiedzieć, że ten system jest trójstrzeblowy. Być może taką przyjmijemy strukturę, a być może będzie ona jednolita. Może będą pionki tak, jak jest w austriackiej partii ludowej.

– „Najlepiej byłoby, gdyby istniały dwie podstawowe siły polityczne i parę małych partii. Jedną wyrażałaby umiarkowana lewica i centrum, druga – od centrum do umiarkowanej prawicy”. Czy zgadza się Pan z taką koncepcją?

– Jak najbardziej. Uważam, iż to byłoby najlepsze rozwiązanie. Nie wiem, czy tego samego gdzieś nie mówiłem.

– Nie. Jest to pogląd pańskiego brata. Zawsze jesteście tacy jednomyślni?

– Ależ skąd! W wielu kwestiach mamy zupełnie odmienne poglądy.

– Przeciwnicy Porozumienia posądzali Was o przygotowywanie zamachu stanu. Mówili: „zdraycy, antysemita, przyspieszacz z siekierą”.

– Gdybym był komunistą powiedziałbym, iż jest to wysłane z brudnego palca reakcji.

Na tyłach Budionnego



Izaak Babel, wielki pisarz rosyjski i Hieronim Dąbrowski z Łomży w roku 1920 brali udział w tych samych walkach. Babel jako korespondent w konnicy Budionnego, Dąbrowski w oddziale partyzanckim. („Na ostrzach bagnatów zaniesiemy szczęście i pokój pracującej ludzkości” – zdanie z rozkazu Tuchaczewskiego). Jeszcze w 1987 r. trzy moskiewskie miesięczniki odmówiły publikacji „Dzienników” Babla. Przytaczamy jego fragmenty obok wspomnień sędziego Hieronima Dąbrowskiego.

We wrześniu 1900 r., po prawie siedemdziesięciu latach, za udział w walkach 1918-1920 Hieronim Dąbrowski został odznaczony Krzyżem Niepodległości oraz otrzymał awans na podporucznika.

W październiku 1915 roku do Łomży wkroczyli Niemcy, a ja wstąpiłem do Polskiej Organizacji Wojskowej X Okręgu. Komendantem Okręgu był Kirtyklis, Obwodu Łomżyńskiego Krasowski, ja przybrałem sobie pseudonim „Komar”.

W domu Krasowskiego przy Nowym Rynku w Łomży mieściła się szkoła podoficerów POW. Ukończyłem tę szkołę i otrzymałem stopień sekcyjnego.

Na początku 1916 roku przybył do Łomży 5 Pułk Legionów. Jego dowódcą był pułkownik Rydz-Śmigły. 5 Pułk Legionów wchodził w skład I Brygady Legionów, dowodzonej przez samego komendanta Józefa Piłsudskiego. W szkole podoficerskiej teoretyczne wykłady prowadzili oficerowie z 5 Pułku, a dowódca batalionu, kapitan Dąb-Biernacki – ćwiczenia polowe w lasach gielczyńskich. Uroczystą przysięgę składaliśmy w lasu na Łomżycy w obecności komendanta Obwodu Kraszewskiego, który później został komendantem X Okręgu.

W 1919 roku wstąpiłem do Wojska Polskiego, do 6 Pułku Ułanów, który stacjonował w Rzeszowie. Zostałem przydzielony do szwadronu zapasowego, dowodzonego przez majora Ło-

baczewskiego. Dowódcą mojego plutonu był porucznik Adamkiewicz. Pluton był nietypowy i liczył aż 170 członków. W wojsku były honorowane stopnie zdobyte w POW, więc ja otrzymałem stopień wachmistrza.

Latem 1919 roku 6 Pułk Ułanów wyruszył do małopolski ze specjalnym zadaniem. Po powrocie do garnizonu złożyłem raport o przeniesieniu do I Pułku Szwoleżerów w Warszawie. Raport został pozytywnie rozpatrzony.

12.7.1920 Wołyń

Wieczór, złapali Polaka w życie, polują jak na zwierzyńnię, szerokie pola, szkarłatne słońce, złoty kurz, kotyże się zboże, we wsi spędzają.

17.7.1920 Liski

Jak strasznie żal! Zabili młodą matkę. Bój wzdłuż linii kolejowej na Liski. Rzeź jeńców.

W maju 1920 roku razem z czterema kolegami zostałem wytypowany do walki partyzanckiej na tyłach armii konnej Budionnego.

3.8.1920

Wjeżdżamy do lasu pod obstrzałem, wybuchy pocisków o 100 kroków, błędzenie bez końca skrajem lasu.

Piach ciężki, nieprzebyte. Jedziemy dalej, ze znuzenia ledwie trzymam się w siodle, sam muszę dbać o konia, wyjeżdżamy do Koniuszkowa, kradniemy jęczmień, mówią mi – a szukaj, a bierz sam, wszystko bierz – rozglądam się po wsi za siostrą, kobiety w hysterii, ledwie przyjdą, już po 5 minutach rabują, jakieś baby miotają się, zawodzą, szlochają nieznośnie, jak ciężko od nieprzerwanych okropności.

Po dziesięciu minutach wyjeżdżamy. No i masz! Polacy gdzieś blisko. Znow się cofamy, myślę, że już nie wytrzymam, a jeszcze kłusem, z początku przy dowódcy, później trzymam się taboru.

Dowódcą oddziału partyzanckiego był doświadczony oficer armii carskiej, rotmistrz Kró-

likowski. Był on wspaniałym człowiekiem, swoje rzemiosło znał doskonale. Mimo surowości i dużych wymagań dbał o nas jak ojciec. Był niezwykle odważny i często narażał swoje i nasze życie. Wiele razy udawało nam się prawie cudem wyrwać z niebezpiecznych obław i kotłów Armii Czerwonej. Doskonale orientował się w terenie. Słowem – wspaniałe nami dowodził i kierował.

Naszym zadaniem było likwidowanie zaopatrzenia i łączności wroga. A więc wysadzaliśmy mosty, przechwytywaliśmy kurierów, niszczyliśmy mniejsze (do stu osób) oddziały. Naszą działalność wzmacniał z ochrony jednostek tyłowych i sztabów. Przez cały czas armię Budionnego trzymaliśmy w napięciu i pogotowiu. Prawie ciągle tropiła nas i ścigała konna brygada. Działaliśmy w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego, miejscowości Brody, Wołyń, Połonna, Zwiachel, Zytomierz i Równe.

3.8.1920

Noc w polu. Jedziemy biedką na Brody. Miasto przechodzi z rąk do rąk.

(...) Zaczyna się starcie, artyleria wali, bliskie wybuchy, groźne chwile, decydująca bitwa – zatrzymujemy tę polską ofensywę, czy nie. Budionny do Kolesnikowa i Griszyra – bo rozstrzelam, obaj odchodzą piechotą, pobladli.

Jeszcze przedtem – straszne pole, usiane zarąbanymi, nieludzkie okrucieństwo, niewiarygodne rany, roztrzaskane czaszki, młode, białe, nagie ciała błyśzczą w słońcu, porozrzucone notesy, kartki, książeczki wojskowe. Ewangelia, zwłoki w zbożu.

Wrażenia odbieram raczej rozumowo. Zaczyna się bitwa, dostają wierzchowca. Widzę, jak ustawiają się w kolumny, tyraliery, idą do ataku, żal tych nieszczęśliwych, nie ma ludzi, są szeregi, ogień wzmacnia się do największej mocy, rąbanie towarzyszy wielka cisza.

Miejscowa ludność bardzo nam sprzyjała i pomagała. Dzięki ich ostrzeżeniom ciągle byliśmy nieuchwytni. Jednak zdrajcy zawsze są wszędzie i my też mogliśmy się o tym przekonać. Na szczęście takich wypadków było tylko kilka.

Pamiętam jedną taką akcję, bardzo ważną. Było to w lipcu. Po krwawych potyczkach pod Połonną odpoczywaliśmy w lasu w okolicy miejscowo-

ści Brody. Dowódca Królikowski wysłał mnie razem z sześcioma ułanami na zwiad. Pod miasteczkiem Brody spotkaliśmy około dwudziestoletniego mężczyznę. On nam powiedział, że z drugiej strony miasta, również w lesie, stacjonuje dziesięciu czerwonoarmistów. Razem z cywilem-informatorem galopem wróciliśmy do swojego dowódcy. Rotmistrz natychmiast ogłosił alarm. Po krótkiej naradzie z oficerami zdecydowaliśmy się na akcję. Otoczyliśmy czerwonoarmistów. Poddali się bez walki. Dopiero później okazało się, że więźli oni bardzo pilną i tajną pocztę do samego Budionnego. Był to rozkaz od Tuchaczewskiego, który nakazywał natychmiastowy atak na Warszawę. Królikowski natychmiast wysłał swoich kurierów do Naczelnego Wodza.

Przed nami – straszne zdarzenia. Wieczorem atak kotołowarku. Pobjowisko. Jeździłem z wojenkomem wzdłuż pierwszej linii, błagam, żeby nie zabijać jeńców. Apanasenko umywa ręce, Szeko bąknął – dlaczego nie; odegrało to potworną rolę. Nie patrzyłem im w twarz, przebijali pałaszami, dostrzeliwali, trupy na trupach, jednego jeszcze obdzierają, drugiego dobijają, jęki, krzyki, charkot, to nasz szwadron szedł do natarcia.

W czasie walk pod Połonną i Brodami zostałem ranny. Transportem sanitarnym przybyłem do Warszawy. Przez miesiąc leczyłem się w szpitalu Ujazdowskim. Po wyjściu ze szpitala zostałem zdemobilizowany. W 1921 roku wróciłem do Łomży i tu zacząłem pracować w Zarządzie Skarbowym.

W trzy lata później na wniosek Koła Powiatowego POW w Łomży, w nagrodę za walki niepodległościowe i partyzanckie w rejonie Kupisk otrzymałem 8 ha ziemi. Nie byłem jednak w stanie zająć się gruntami i po dwóch latach zrzekłem się tej parceli.

HIERONIM DĄBROWSKI
Izaak Babel: „Dziennik 1920”, Warszawa, Czytelnik 1990.

Najpierw wybuchła sensacja. Purytańska Łomża dorobiła się sex-shopu. Pierwsze reakcje mieszkańców: oburzenie, zażenowanie, chichot, obojętność. Najwięcej uciechy miały małolaty. Tabunami przewalały się po obskurnych schodkach przy Senatorskiej. Przez dziurkę od klucza usiłowały dojrzeć ów pokój uciech. Co zobaczyły? Nic specjalnego. Żadnego porno, żadnego wyuzdania. Ot, po prostu: zabawki dla trochę starszych dzieci. Szef seksownego interesu - rolnik z wykształcenia - z przerażenia załamywał ręce. W te zabawki włożył trzydzieści milionów, liczył na szybki zysk, a tymczasem interes rozkręca się powoli.

Klienteli, owszem, z dnia na dzień przybywa, nadal jednak dominują ciekawscy. Urocza pani Renata, żona właściciela, delikatnie wprowadzi w arkana sztuki miłosnej. Podpowie, doradzi, porozmawia. Atmosfera pomalu się rozluźni i zawstydzony mąż kupi prezerwatywę z bajerami za dwadzieścia tysięcy, albo wibrator-fallus dla swojej żony.

DMUCHANA PANIENKA

Mężczyzna pod czterdziestkę: - Chodziłem po lekarzach. Nic mi pomogło. Na szczęście otworzyli sex-shop. Kupiłem tabletki. No i teraz żona jest zadowolona.

Mężczyzna przed trzydziestką: - Nie mogę się podnieść. To znaczy psychicznie żądaję kobietę, ale fizycznie jestem jakby niewydolny. Chciałem kupić wiryliator. Niestety, w shopie nie mają.

Mężczyzna po sześćdziesiątce: - Dla takich ludzi jak ja sex-shop jest bardzo potrzebny. Wie pani, ma się różne problemy... Od kilku lat jestem wdowcem i co mam robić ze swoją potencją? No i proszę! Pomoc znalazłem w sex-shopie. Zafundowałem sobie za sześćset tysięcy dmuchaną panienkę.

Młoda dziewczyna: - Jestem rozczarowana. Po sklepie oczekiwałam czegoś więcej. Dla siebie nic kupić nie mogę. Wibratora nie potrzebuję, bo to dobre dla starych pańien. A ja mam narzeczonego. No, zostaje jeszcze bielizna. Niby seksowna, ale zbyt droga jak na moją kieszeń.

Długoletnia mężatka: - Kobieta musi być podniecająca. Powinna kusić męża swymi wdziękami. I nie tylko. Dobrze, że jest ten sklep. Niedawno kupiłam sobie fikuśne majteczki. Ale to zbyt mało. Chciałabym mieć cały komplet. Z podwiązkami. To ponoć podnieca mężczyzn.

Młody chłopak: - Fajnie jest. Nie ma co! Można popatrzeć, bo kupować nie muszę. Nie mam kłopotów z potencją. Kumpłowi w prezencie fundujemy piszczący biust. Uciechy było co niemiara.

Inny chłopak: - Można by shop jeszcze rozbudować. Na przykład wprowadzić porady se-



Rozkoszne wrota EMANUELLA Danuta Mystkowska

ksuologiczne. A w ogóle dobrze, że otworzyli „Emanuela”. Może będzie mniej gwałtów.

BALSAM NA CZUŁOŚĆ

Realistic Cock-penis z przysawką o naturalnym zabarwieniu i dotyku: 517 tys. Orgasmen space-penis z kolecami: 240 tys. Zestaw do masażu ciała i pochwy 210 tys. zł. Wibratory (w zależności od długości i grubości materiału), od 90 do 590 tys. zł. Zabawki, piszczący fallus: 30 tys. zł, piszczące piersi: 62 tys. Magazyny dla panów („Lui”, „Busty”, „Girls”, „Paris”, „Top Magazine”) - od 20 do 30 tys. zł. Magazyn dla pań „Adam”, 50 tys. zł.

Największy jednak popyt jest na prezerwatywy (są zapachowe, z różnymi „bajerami”, świecące), a także na tabletki i balsamy poprawiające potencję u mężczyzn i podniecające dla kobiet.

MUIRA PUAMA - krople na potencję. Cena 110 tys. zł. Środek pochodzi z Ameryki Południowej i używany jest tam w celu spotęgowania erekcji oraz zwiększenia namiętności seksualnej. Wywołują u kobiet i mężczyzn silne erotyczne marzenia. Cukierki erotyczne (110 tys. zł) - efekt podniecający daje się natychmiast zauważyć...

PARADISO-balsam (122 tys. zł): „Czy mężczyzna, czy kobieta - wszystko jedno, kto się posmaruje, wywoła u płci przeciwnej uczucie sympatii i czułości”.

Tonik ELEU-THEROKOKK (126 tys.) - zawiera związki poprawiające zdolność adaptacji organizmu w warunkach stresowych.

LIBES-TROPTEN (111 tys. zł) - zażywa się w stanach wyczerpania intelektualnego i psychicznego przy impotencji mężczyzn i oziębłości u kobiet.

Krople, pigułki, cukierki, kremy. Kupują je najczęściej panowie. Mówią, że pomagają. Są zadowoleni. Mogą nareszcie spełnić się jako kochankowie.

Kto odwiedza sex-shop? Młode małżeństwa, małżonkowie z długoletnim stażem, starzy kawalerowie, młode dziewczyny. Przychodzą nawet słuchacze seminarium duchownego. Wejście dozwolone od lat osiemnastu. Nierzadko pani Renata prosi o okazanie dowodu osobistego.

Nauczyciel: - Chętnie przeprowadziłbym tu swoją klasę. Niestety, dziewczyny są za młode, mają po szesnaście lat. Zresztą: dyrektor szkoły byłby niezadowolony z takiej wizyty. I jak tu prowadzić lekcje na temat wychowania seksualnego młodzieży?

ZAWIEDZENI MASOCHIŚCI

- Czy są pejcze? - pyta jeden z klientów - albo pasy i koła?

- Niestety. Ale na specjalne życzenie mogę sprowadzić. Są katalogi, można wybierać.

W łomżyńskim shopie nie kupi się akcesoriów dla sadyistów, masochistów, lesbijek i pederastów.

- Preferujemy zdrowy seks - mówi właściciel sklepu. - I delikatny. Jak na łomżyńskie warunki, towar jest wystarczający. Wszystko zależy od zainteresowań klientów. Ostatnio panie pytają o sztuczne piersi, Rumuni poszukują środków antykoncepcyjnych, a Ro-

sjanie garściami kupują prezerwatywy. Otwierając sklep, sądziłem, że o seksie wiem wszystko. Okazuje się jednak, iż wiem niewiele. Uczę się razem z moimi klientami. Pokonałem już barierę wstydu. Przełamuję ją również u klientów. Do spraw seksu trzeba podchodzić bez emocji. To przecież naturalna potrzeba każdego człowieka.

LUDZIE O PODEJRZANEJ MORALNOŚCI?

- Jestem zbulwersowana. Z przyjemnością wrzuciłabym do tego przybytku rozpusty granat - oznajmia starsza kobieta. - Nie. Nie byłam tam, bo to grzech chodzić.

Inna kobieta: - To skandal ten sklep. Wszyscy porządni ludzie w Łomży spluwają na jego widok. A po co mam tam zaglądać?! Wystarczy, że widziałam amerykańskie sex-shopy na filmie. Rozmawiałam z kolegami (a stosunki utrzymuję tylko z porządnymi ludźmi), są oburzeni. No, bo kto przychodzi do sex-shopu? Ludzie o podejrzanym moralności, zbożności!

Elegancka i wykształcona pani: - Okropność! Takie świństwa propagować! Czy je widziałam? A po co! Wiem, czym tam handlują.

W TROSCE O DOBRO...

...obywateli naszego miasta Klub Inteligencji Katolickiej w Łomży protestuje przeciwko wydaniu zezwolenia na prowadzenie sex-shopu i żąda jego likwidacji.

„(...) Społeczeństwo nie życzy sobie, aby wartości moralne wpajane w rodzinie były niszczone przez pornografię dostępną wszędzie i zbyt łatwo. (...) Łomżyński sex-shop stanie się wkrótce centralą elementów przestępczych i ludzi o skrzywionej demoralizacją psychiczną, bo nikt inny nie będzie przecież klientem tego sklepu. (...) Mając na uwadze dobro społeczne, które władza ma za zadanie chronić, żądamy zamknięcia sex-shopu w Łomży”.

Prezydent miasta: - Na razie żaden protest do mnie nie dotarł. Osobiście jestem za likwidacją sklepu. Nie jest to właściwe miejsce na tego typu działalność ze względu na bliską obecność szkoły, Ratusza i Kościoła. Nie. Nie jestem pruderyjny, ale taki sklep jest niepotrzebny. Jak będą naciski - zajmę w tej sprawie określone stanowisko.

Kuria biskupia. Księża niechętnie wypowiadają się na temat sex-shopu. Unikają rozmów w tej sprawie.

Radni. Niedawno na jednej z sesji podnieśli temat seksu. Drażni ich sama nazwa. „Emanuel”. Najlepiej sklep skasować.

Właściciel sklepu: - Myślę, że za rok założę na dachu elegancki neon.

DANUTA MYSTKOWSKA

Piszą inni

**Gazeta
Grajewska
(Dwutygodnik
Ziemi
Grajewskiej)**

Szkoła Podstawowa Nr 4 w Grajewie liczy 2323 uczniów uczących się w 80 oddziałach. Do dyspozycji posiada 27 sal lekcyjnych. Jakby nie liczyć, to zawsze są pełne trzy zmiany i jeszcze kawałek czwartej.

W bieżącym roku szkolnym wykorzystujemy wszystkie możliwe pomieszczenia. Niektóre magazyny oraz zaplecza kuchenne przeznaczaliśmy na sale lekcyjne. Jest to niezgodne z zasadami bezpieczeństwa oraz higieny pracy. Jednak wbrew wszelkim przepisom musimy z tych pomieszczeń korzystać, ponieważ w innym przypadku uczniowie uczyliby się na cztery zmiany. Myślę, że byłaby to sensacja na skalę kraju. Jednak chodzi nam nie o sensację, a o dobro dziecka.

Bez komentarza zostawiam chłonność umysłu dziecka o godzinie 18-tej, wydajność nauczyciela oraz możliwość prawidłowego oddziaływania pedagogicznego, dydaktycznego i wychowawczego.

Nasze własne pomieszczenia nie rozwiązałyby czwartej zmiany, gdyby nie uprzejmość i wyrozumiałość pań dyrektorów przedszkoli grajewskich, a w szczególności Przedszkola Nr 2, 3 i 6. Rozumiejąc naszą sytuację kosztem swojej wygody odstąpiły nam pomieszczenia dla oddziałów przedszkolnych. Pomieszczenia w przedszkolach są bez wyposażenia. Brak podstawowych mebli, takich jak krzesła i stoliczki. Dzieci siedzą na wykładzinie.

Zwracam się do ojców miasta oraz władz oświatowych o zastanowienie się: i co dalej? W jaki sposób sprawnie prowadzić nadzór pedagogiczny w czterech różnych budynkach, czy utrzymać odpowiedni stan higieniczno-sanitarny oraz jak osiągnąć w takich warunkach dobre wyniki?

Może otrzymam propozycje pomocnych rozwiązań od osób, którym leży na sercu dobro dziecka i prestiż Szkoły Podstawowej Nr 4 w Grajewie.

DYREKTOR SZKOŁY

Gabriela Szczęsna

Nie wpuszczę



Człowiek musi jeść. Czytać nie musi. Całe to zamieszanie z biblioteką wójt gminy Andrzejewo, Tadeusz Ościłowski, uważa za nieistotne wobec problemów, które dostał w spadku po swojej poprzedniczce, pani naczelnik. Wodociąg Dmochy Wochy. Wszystko musi być zapięte na ostatni guzik do końca października, bo inaczej przepadnie 50 mln z fundacji kościelnej. Za projekt oczyszczalni ścieków w Andrzejewie trzeba wyłożyć około 60 mln, za projekt budowy i rozbudowy miejscowej szkoły prawie dwa razy tyle. A do tego kiepskie drogi i rozpoczęte

prace przy zakładaniu parku. Deficyt w budżecie gminy w czasach „komuny”, w chwili gdy został wójtem, wynosił 270 mln. To są problemy, a nie...

Tadeusz Ościłowski prasy się nie boi. Dzięki niej stał się już „sławny”, więc może jeszcze wystąpić w związku z biblioteką.

Gdy właścicielka domu, w którym mieści się gminna biblioteka publiczna wypowiedziała lokal z końcem tego roku, był placówki został zagrożony. Dwieście metrów od siedziby Urzędu znajduje się parterowy budynek dawnej agro-

nomówki, własność gminy. Tylko pozazdrościć wyposażenia: wszelkie wygody, a do tego telefon, glazura i boazeria. Taki luksus pozostawił zambrowski Rejon Dróg Publicznych, gdy remontował wynajętą agronomówkę na siedzibę obwodu drogowego nr 3 w Andrzejewie. Tymczasem obwód zlikwidowano. Od tej pory luksus zamknięty naглуcho. Klucz w Zambrowie. Za ten klucz Rejon zażądał 50 mln, jako zwrot kosztu remontu. Andrzejewo tyle pieniędzy nie ma. W każdym razie nie na siedzibę biblioteki.

W sierpniu tego roku wójt zwró-

Sowietologia jest bardzo dziwną i śmieszna dyscypliną naukową. Powstała na Zachodzie, zajmując się natomiast badaniem i interpretacją tego co mówią i czynią kolejni lokatorzy Kremla. Parają się nią przede wszystkim ludzie urodzeni i wychowani w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, którzy przedmiot swoich badań znają jedynie z lektur lub wycieczek naukowych organizowanych przez sowieckie instytucje propagandowe. Już ten jeden fakt sprawia, że w przypadku zdecydowanej większości sowietologów mamy do czynienia ze ślepcami rozprawiającymi o kolorach.

Nic więc dziwnego, iż bodaj żadna nauka o polityce nie ma na swoim koncie tak wielu pomyłek w tak zasadniczych sprawach, co właśnie sowietologia. Myliła się ona - a wraz z nią cała zachodnia opinia publiczna - co do intencji i zachowania wszystkich bez wyjątku przywódców sowieckich. Lenina demokratyczny świat stawił jako genialnego pioniera urze-

czywistniającego odwieczną utopię powszechnej sprawiedliwości, nie zważając na opinie rosyjskich emigrantów o szalejącym terrarze. Stalin podziwiany był za śmiałość i konsekwentną industrializację, choć uciekinierzy donosili o głodzie i ludobójstwie. Nielicznych zachodnich intelektualistów, którzy usiłovali dać świadectwo o istocie komunizmu ośmieszano i izolowano jako ciemnych reaktorów. Chruszczow zastąpił na miano odważnego reformatora, mimo że dość było dowodów jego awanturnictwa w polityce ekonomicznej i międzynarodowej. Breż-

niew przez niemal trzydzieści lat uchodził za wybitnego męża stanu, walczącego o pokój dla całego świata i nawet sowiecka agresja na Afganistan nie wszystkich przekonała, że tak nie jest.

Wszystkich natomiast przebił Gorbaczow: uważany jest on dzisiaj za geniusza prowadzącego swój kraj z Azji do Europy. Niemal za nawróconego socjaldemokratę. Wszyscy pieją z zachwytu - ile to on zrobił dla pokoju i odprężenia międzynarodowego.

Sowietologia to jedno wielkie pasmo pomyłek i złudzeń. Słuchając wywodów jak najęzszych

Nie wierz Gorbien

do Wydziału Kultury i Urzędu Wojewódzkiego z o pomoc finansową. Już ernik, a odpowiedzi nie ma. dużo szumu wokół biblioteki. m Tadeusza Ościłowskiego prawdę, nie ma o co. budynkach Urzędu w Nurze, m, Rutkach, Zaręczach i ch zagrożone biblioteki pu znalazły bezpieczne schro- Na ten argument o ge- legów po fachu wójt gminy ejewo odpowiada: - Do bu- Urzędu nie wpuszczę! Różni się kręcą i niby do biblioteki, wa się taki i pieczętka pod- może. Poza tym duży koszt ieczenia wszystkich pomie- Urzędu. Do tego budynek ążczenie z bankiem i dwoma ni. Nie ma mowy. Urząd pracę o piętnastej.

Godlewska, skarbnik prawa ręka wójta (jak sam skarbnik przedstawia) jest nana, że „książka to najtań- takt ze światem” i zapew- ertraktacjach z Rejonem. oże by tak na raty za ten t? - zastanawia się.

it do biblioteki nie chodzi. tam nie był. Czyta tylko i „książki techniczne”. A ak twierdzi, w bibliotekach

pracy w bibliotece na wsi mieć zdrowie. Ciasnota i to „normalne” warunki nej wiejskiej placówki w ództwie. Andrzejewska nie ra od normy.

edsionek z dziurawym da- to zarazem miejsce na cza- a. Dwa pokoje z piecem, w a napalić się nie da i ka- kuchnią, która grzeje „tylko bok”. Na powierzchni 40 m chnięty 11-tysięczny księgo- Myszy mają używanie.

bieta Sobotka, kierownicza eki, podobnie jak wójt też kty: 420 czytelników, w tym : połowa, to dzieci i mło- Statystyka biblioteczna za cę miesięcy: 2321 odwiedzin, wypożyczeń. Pani Elżbieta ta już nieraz, że „papier nie wszystko, a biblioteka to nogi”. Ale nie poda nazwi- tora cytatu. Jeszcze w ubie- roku biblioteka otrzymywała ulów czasopism. Skorzystały 224 osoby. W październiku roku została tylko „Przyja- i „Poradnik bibliotekarza”.

pamięta życzliwość miej- bh władz. Za kadencji pani nik Urząd Wojewódzki przy- bibliotece 800 tysięcy. Za 360 upiła dwa magnetofony ka-

setowe. Gdy w jakiś czas potem upomniała się o resztę, księgową w gminie oznajmiła krótko: „tych pie- niędzy nie ma”. Pani naczelnik też nie widziała najmniejszego sensu istnienia biblioteki. „Jest niepo- trzebna, bo nie przynosi gminie żadnych dochodów”, zwykła ma- wiać. Jasne. To nie to, co zakład odzieżowy butikowej tandety, czy chociażby krowa. Pani naczelnik też nie korzystała z publicznego księgozbioru.

Wież o możliwości zlikwido- wania biblioteki szybko dotarła do czytelników. Wśród najwie- nijszych (120 osób) sporą grupę stanowią najstarsi mieszkańcy An- drzejewa. To im pani Elżbieta daje nadzieję, choć sama nie wierzy, że biblioteka przetrwa. Jest bezradna. Co przyjdzie jej powiedzieć, gdy zmartwieni ludzie znów zapytają?

Szkoła podstawowa w Andrzej- wie liczy około 300 uczniów. Dwie zmiany, czternaście oddziałów i tylko sześć izb lekcyjnych. Cias- nota do granic wytrzymałości. I jeszcze trzeba było wygospodaro- wać miejsce na szkolną bibliotekę: 30 m kw, z prawie 8-tysięczny księgozbiorem. Na wieść o pro- pozycji wójta, by połączyć obie biblioteki, Teresa Litwa, zastępca dyrektora szkoły, nie kryje swojego oburzenia.

- Przecież ten człowiek nigdy u nas nie był!

Pani dyrektor nie wyobraża so- bie zlikwidowania biblioteki gmin- nej. Sama korzysta z jej zbiorów i widzi jak ludzie noszą książki siatkami. Po prostu niemożliwe. Szkolny księgozbiór, to lektura przewidziana dla uczniów pod- stawówki, a co dla młodzieży i starszych?

Elżbieta Sobotka znana jest w Andrzejewie ze swojej życzliwo- ści i solidności jako bibliotekarka. Dzieci i dorośli idą po książki z przyjemnością. Tylko to im po- zostało ze wszystkich rozrywek. Teresa Litwa pamięta czasy dzia- łalności klubu rolnika pod patrona- tem zambrowskiego domu kultury. Andrzejewo miało wtedy swój ze- spół śpiewaczy i „Herody”, tu działało kółko plastyczne i kukieł- kowe dla dzieci; tu spotykały się wiejskie gospodynie, a ich mężowie na fachowych szkoleniach. Dzisiaj klubu nie ma. Pozostała tylko biblioteka. Pozostanie?

Za to nikt nie ma wątpliwości co do „Baru Uniwersalnego” kategorii trzeciej. Agent się nie boi. Przynosi zysk. „Zysk”?

GABRIELA SZCZESNA

się z „gorbimanią”. Korzystając z różnych źródeł informacji udowa- nia, że wprowadzone przez aktual- nego sekretarza generalnego KPZR reformy są bardzo płytkie i kosme- tyczne, i nie różnią się istotnie od poczynąń jego poprzedników. Gorbaczow jest być może bardziej elastycznym i zręcznym graczem, potrafiącym konieczności przedsta- wiać jako cnoty. Jego największym sukcesem jest to, że potrafił wmo- wić międzynarodowej opinii, iż nie- powodzenie pierestrojki niechybnie pociągnie za sobą kataklizm dla całego świata. Zaś jedynym, pew- nym gwarantem stabilności po- lityki światowej jest istnienie i panowanie partii komunistycznej w ZSRR.

I Zachód mu uwierzył. Jak zwykle.

JAN ONISZCZUK

Françoise Thom: „Czas Gor- baczowa”, Wydawnictwo Deli- kon, Warszawa 1990.



zdaje sprawę

Posel
Mieczysław
Czerniawski
(PKLD)

Parlament to moja jedyna praca. Poświęcam mu bardzo dużo czasu. Gdybym wykonywał jeszcze jakąś pracę zawodową, to na pewno jedna z nich byłaby fikcją. Pogodzić tych dwóch obowiązków, przy obecnym tempie życia, wprowadzaniu nowych ustaw, uczeniu się „nowego”, niestety, nie dałoby się. Mam więc sytuację klarowną, ponieważ wypełniam tylko obowiązki wynikające z mandatu poselskiego. W domu przebywam, niestety zbyt rzadko, albowiem większość dni jest wypełniona pracą w Sejmie, bądź spotkaniami z wyborcami w terenie.

Pracuję w czterech komisjach: Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Odpowiedzialności Konstytucyjnej, Nadzwyczajnej Komisji ds. Przekształceń Własnościowych oraz Komisji do Zbadania Działania Policji wobec Rolników w Mławie i Ministerstwie Rolnictwa. Jestem też członkiem Zarządu Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej, która zajmuje się kontaktami polskiego parlamentu z parlamentami wszystkich krajów świata. Według mnie ta komórka, choć powołana przez cały parlament, jest czystą fikcją. Wszelkie wyjazdy zagraniczne załatwiane są i uzgadniane w kularach, a Zarząd w tych sprawach nic nie ma do powiedzenia. Jestem też członkiem Prezydium Parlamentarnego Klubu Lewicy Demokratycznej.

Nie należę do milczących posłów. Wypowiadając się w sprawach kraju zawsze staram się ukazywać problemy mojego województwa. „Myśląc globalnie - działając lokalnie”, to moja dewiza przedwyborcza i cały czas staram się ją realizować. Wiernie wypełniam zobowiązania przedwyborcze. Składam wiele interpelacji, zapytań, osobiście interweniuję w rządzie, ministerstwach. Na przykład kilka razy poruszałem problem ukończenia budowy szpitala. Składałem zapytanie poselskie w sprawie finansowania energetyki ciepłej, systemu podwyższania emerytur i rent, prosiłem o pomoc finansową na zakończenie modernizacji budynku Miejsko-Gminnego Domu Kultury w Goniądzu, o dofinansowanie inwestycji oświatowych w naszym województwie (Zespołu Szkół Zawodowych w Łomży, Internatu w Wysokiem Mazowieckiem i rozbudowy Szkoły Podstawowej nr 5 w Zambrowie). Interpelowałem w sprawie zmiany zasad kredytowania i oprocentowania wkładów na budownictwo mieszkaniowe oraz o zmianę kwalifikacji i zaliczenia gminy Boguty Pianki i Andrzejewo do trzeciego okręgu podatkowego. Występowałem m.in. w debacie politycznej. W grudniowej 1989 r. zwracałem uwagę, iż program Balcerowicza nie określa polityki rolnej rządu i że przy jego realizacji ucierpią najbardziej województwa rolnicze, pozbawione jakichkolwiek podmiotów gospodarczych. Uczestniczyłem w delegacji rolników ze Srebrnej i Łętowicy do dwóch resortów i Fundacji Kościelnej w sprawie pozyskania środków na wodociąg. Tak więc mogę powiedzieć, że praca posła ma charakter wielowątkowy. Najbardziej żmudne są prace w komisjach nad ustawami. Dla wyborców jest to praca niewidoczna, ale najistotniejsza. Natomiast wystąpienia w Sejmie są jakimś finałem i trochę teatrem dla wyborców.

Większość posłów bardzo angażuje się w prace Sejmu. Często przywoływane puste ławy sejmowe wcale nie świadczą o lekceważeniu debaty. Czasami w czasie jej trwania odbywa się posiedzenie jakiejś komisji. A jeżeli w tym samym czasie zbierają się dwie lub trzy komisje, wówczas trzeba wybierać, bo w każdej aktywnie uczestniczyć się nie da.

Przez lata grą polityczną starał się przykrywać niedostatki w demokracji i gospodarce. Teraz również jestem przekonany, że tę grę prowadzimy w dalszym ciągu, tylko pod innym szyldem. Opowiadałem się za stabilnością polityczną, ale nie za racją jednej strony.

Czy czuję się potrzebny? Tak, bo choćby swoją obecnością zaświadczam, że demokracja i pluralizm mają szansę powodzenia. Poza tym w debatach merytorycznych, w czasie prac komisji, moje propozycje są akceptowane i znajdują odbicie w ustawach. Czasami jednak czuję się bezradny. Ma to miejsce wówczas, gdy przedstawiciele rządu, z którymi chcę załatwić jakąś ważną sprawę moich wyborców, zaczynają rozmowę od pytania, jaką reprezentuję opcję polityczną.

I jeszcze jedna uwaga, chciałbym, aby posłowie i senatorowie, zachowując swoje poglądy i pozostając wiernymi swoim przekonaniom, zajmowali wspólne stanowiska i razem popierali sprawy ważne dla województwa!

cie
u

w, człowieka z naszej części y ogarnia na przemian to ść, to irytacja. Wystać by o mądrą na rok do tego a raz dwa przestały pleść ny. Zachód po raz który du daje świadectwo swojej ritej bezsilności wobec pro- i gry pozorów sterowanej nla.

wszyscy jednak nabierają te pozory. Dotyczy to także rch sowietologów. Świadczy i przypadek znanej francu- badaczki. Françoise Thom, w książce „Czas Gorba- dość gruntownie rozprawia

KOBIETY MOJEGO ŻYCIA

MICHAŁ
BONI

Przewodniczący
Regionu

„Mazowsze”

NSZZ „Solidarność”

Zawsze mnie fascynowały. Uwielbiam je we wszystkich rolach: kiedy są żonami, koleżankami, przyjaciółkami, studentkami. Kiedy się z nimi pracuje. Kochankami? Też, oczywiście. W jakimś sensie stabilizują mnie, dodają spokoju. Zaciekawiają. O właśnie! Interesują mnie kobiety ciekawe. Co to znaczy? Hm... Kobieta musi mieć duszę, osobowość, ambicję – z jednej strony. Z drugiej: powinna umieć robić dzemy, zaprawiać ogórki na zimę. Żołądek też jest ważny. Drażnią mnie kobiety mimozowate. Wolę te bardziej zdecydowane. Ale, żeby nie były męskie, gdyż wówczas czułbym się niepewnie.

Twardy, silny, zdecydowany. Taki jestem. Jako polityk i związkowiec. Czasami jest to tylko gra. Bywa, że w intymnych kontaktach z kobietą szukam opieki, czując się słaby, jakby niemęski. Wtedy lubię, gdy kobieta mnie uwodzi. Jak każdy mam swoje słabości. Kiedy jest mi źle, ciężko, gdy wpadnę w jakąś psychiczną dziurę, nie mogę poradzić sobie z problemami, żyję w stresie i napięciu – wówczas potrzebuję kobiecego wsparcia. Gdy budzę się w środku nocy, nierzadko zdenerwowany, lubię przytulić się do kobiecego ciała. To mnie

uspokaja. Uspokaja mnie rozmowa. Barbara ujmuje to najlepiej.

– Potrzebujesz rady, opieki, a w efekcie i tak zrobisz po swojemu.

I to prawda. Ale w ciężkich momentach zwątpień jej obecność podtrzymuje mnie na duchu.

Barbarę poznałem pięć lat temu. Byłem wówczas cholernie zagubiony i bardzo samotny. Balansowałem na krawędzi życia i śmierci. Potworny dółek, prawie dno. Konspiracja, ucieczki, strach. Któregoś dnia zwątpiłem w siebie. I wtedy zjawiła się ONA. Weszła w moje życie jakby wprost ze snu. Ze sobą przyniosła spokój, wiarę we własne siły. Postawiła na nogi, potrząsnęła słniami. Prawdziwy przyjaciel i żona od pięciu lat. Nie, nie pierwsza. Druga. Poprzedni związek nie był udany. Tak bywa.

Kiedy małżeństwo ma szansę na przetrwanie? Wówczas, gdy tę miłość się rozwija, pielęgnuje, „uprawia”. Również w sensie cielesnym – co jest pewną sztuką. Seks jest sztuką. To nic wstydliviego. To możliwość dawania pełnego wyrazu swojej miłości. Coś, w czym ludzie się naprawdę i do końca spotykają. Seks jest pełnym odsłonięciem. Taki czarodziejski i za każdym razem inny. Cielesny kontakt nie może być nudny, zrytualizowany, monotony.

Jaki być powinien? Oczywiście: fascynujący, ciekawy. Pełny. To samo jest z duchowym wymiarem miłości. Kobieta i mężczyzna są szczęśliwi jeśli ich osobowości są wzajemnie dla siebie ciekawe. Czy jestem szczęśliwy? Tak, gdyż jestem zwolennikiem takiego modelu małżeństwa, w którym dwoje

ludzi jest jak najbliżej siebie. Połączenie miłości i przyjaźni. Namietność... Nie wyobrażam sobie małżeństwa bez namietności i pożądania. Musi być wszystko. Inaczej jest tylko rytuał. W naszym związku z Barbarą jest owo WSZYSTKO. To kobieta niezwykle otwarta. A przy tym: wspaniała żona, kochanka, kumpel i przyjaciel.

Milosc. Mówiąc banalnie: wierzę w nią. Największa? Ta jedyna? Nie ma takiej. Każda miłość, którą przeżywałem była dla mnie najważniejsza. Owszem, są ludzie, którzy mają tę jedyną. Ale i ona ulega ciągłym modyfikacjom, przybiera różne postacie. Kiedy jednak człowiek kocha kilka razy i za każdym razem uczucie traktuje poważnie, to ta miłość też jest inna. Bo z innym doświadczeniem się w nią wchodzi. Ważne też są same narodziny miłości i ich miejsce.

Mam trzydzieści sześć lat. Wiek, w którym zaczyna się patrzeć wstecz. Wspomnienia? Nie tylko. Analiza własnego życia: porażek, sukcesów, niezrealizowanych ambicji... Taka wiewsekcja. Pamiętam: nigdy nie miałem szczęścia do kobiet. Zakochiwałem się, a one odchodziły. Zawsze to przeżywałem. Były to nieszczęśliwe miłości. Może nie zasługiwałem na lepszy los? Rozrywano mnie na boki: tu radiowęzeł, tam jakiś teatr, gdzie indziej koło naukowe, krytyka literacka. Dużo innych rzeczy działo się wokół mnie. A dziewczyny, kobiety? Jakby na drugim planie, w tle.

Pierwszy raz zakochałem się chyba w szóstej klasie. Chłopcę namietność, fascynacja. To szczęście móc dziewczynie wziąć tornister i odprowadzić do domu. I milczeć przez całą drogę. Pierwsze pocałunki zaczęły się pod koniec podstawówki. Dziewczyna już pozwoliła chwycić się za rękę. Długi spacer. Rozmowy o belfrach, „wapniakach”, którzy nie rozumieją życia. Pierwsze bunt. Koniec randki i upragniony pocałunek. Och, na ten

moment czekało się cały dzień. Przez cały dzień myślałem o jednym: czy Ewa da się pocałować.

Potem przyszły miłości licealne. Miałem ich kilka. Zaczęły mnie fascynować dziewczyny z osobowością. Mądre, inteligentne. Takie bardziej partnerki i przyjaciółki, w których skrycie się podkochiwałem. Okres liceum to lata mojej nieśmiałości. Koledzy „wyrwali” dziewczyny, sypiali z nimi. Mnie nie starczyło na to odwagi. Siedział w środku jakiś lęk, strach, że nie wyjdzie za pierwszym razem. Wyszło. Kiedy? Dopiero na studiach. Trochę późno. Cóż, właściwie zawsze byłem nieśmiały.

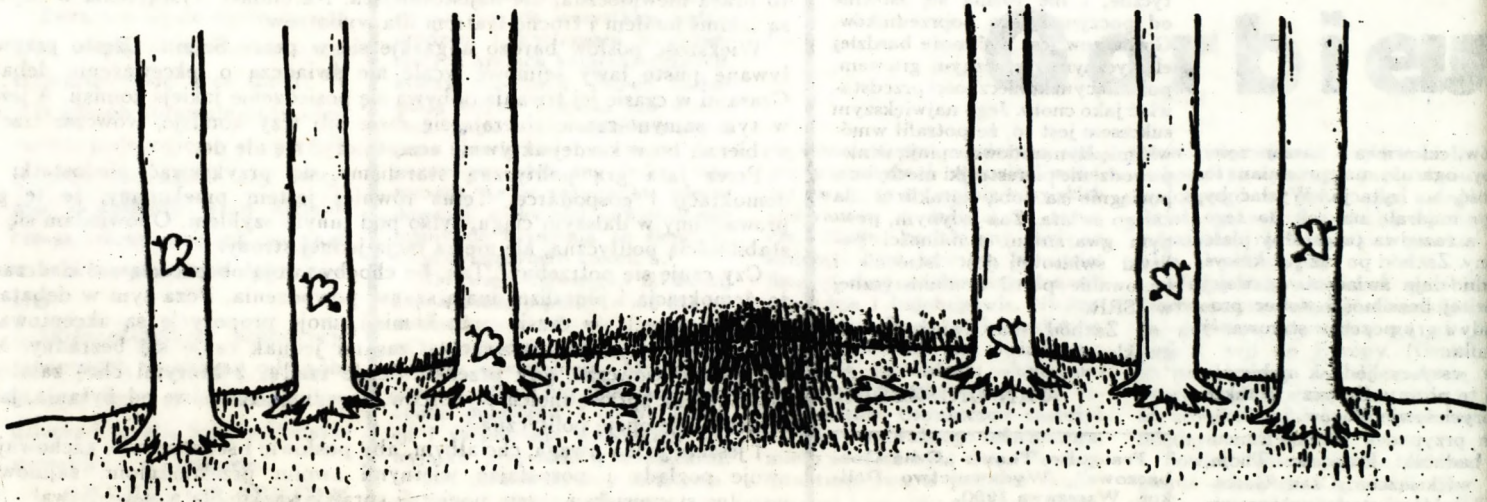
Wracam do Barbary. Czy ją zdradziłem? Na tak postawione pytanie bałbym się odpowiadać. Ludzie nie mają jeszcze w sobie tego wewnętrznego luzu; nie są przygotowani na przyjęcie takiej czy innej odpowiedzi. Przecież „Solidarność” wyrosła z pewnego doświadczenia moralnego, z pewnych wartości. Powiem inaczej: byłem naukowcem, konspiratorem, krytykiem. Od niedawna zajmuję się polityką. Prowadzę zupełnie inny tryb życia. To jest tryb bezustannego działania; wielkości spraw, które rozwiązuję, załatwiam, męcę się.

Ale kobiety budziły i budzą moją ciekawość. Stanowią równowagę między moim „ja”, a moją polityczną działalnością. I myślę, że każdemu mężczyźnie, który działa dość aktywnie, potrzebne są kobiece fascynacje. To bardzo uspokaja. Uzdrawia. Leczy nawet. Jest strasznie miło móc się zafascynować kobietą, zaprzyjaźnić, zadzwonić, porozmawiać. I wcale nie musi to wszystko być przełożone na romans, na mówiąc wulgarnie: łóżko.

Czasem wystarczy uśmiech dziewczyny, która przechodzi obok.

Spisywała:
DANUTA MYSTKOWSKA

Seks jest sztuką. Coś, w czym ludzie naprawdę i do końca się spotykają. Seks jest pełnym odsłonięciem. Taki czarodziejski i za każdym razem inny.



PIEŚŃ

O

NARWI

„ (...) Śliczna Narew i
w jesieni.
Gdy się brzoza zarumieni
I warkocze swe rozwinie,
Jak „kochanie” z duszą
czuła,
Gdy ksiądz ręce wiąże
stulą...
Gdy zaszumi wiatr po
trzcinię

I sitowiem zaszeleści,
Gdy się słonko z wodą
pieści.
I swą tarczę w niej odbija,
Gdy zawięta już lilija
Swoje liście do snu zwija.
Cudna Narew! Słonko

świeci.
Sznur żórawi* w górze leci,
A po wodzie mknie zajadłe
Wioślarz, piękny jak
w zwierciadle.
A nad brzegiem szumią
drzewa.
Każda sosna zda się śpiewa:
„Nasza Narwi, ty,
kochanie,
Kto tu z tobą się rozstanie?”

„Hej, ty, Narwi rzeko nasza,
Taki czar w twej toni
płynie,
Że człek rad by pieścić
ciebie
I kochać się – jak
w dziewczynie!”

Tyle krasy masz w twych
nurtach,
Tyle wdzięku w swojej fali,
Że, naprawdę, choćby
zginać
W twych objęciach –
z ciemnej stali.

Hej, ty, Narwi nasza rzeko,
Płyn przez lasy, płyn przez
pola,
Przypominaj dawne lata,
Gdy nam kwitła lepsza
dola;

Przypominaj dawne czasy
Wlewaj w serce moc osłody,
Bądź, choć skują ciebie
lody... (...)”

ADAM CHĘTNIK

„ Z pieśni o Kurpiach”,
Warszawa 1919.

* pisownia oryginalna

POD PARAGRAFEM

Janina K.: – *Do mego mieszkania się włamano. Skradziono wiele cennych przedmiotów, szkoda jest duża. Dochodzenie w tej sprawie zostało umorzone. Proszę o informacje, jak przedstawiają się sprawy związane z odszkodowaniem?*

Odpowiada prokurator Prokuratury Wojewódzkiej, Krystyna MICHALCZYK-KONDRATOWICZ:

Możliwość i sposób występowania o odszkodowanie – w przypadku podanym przez Panią – zależy jest od przyczyn umorzenia dochodzenia. Ponieważ w liście nie zawarła Pani informacji dotyczącej przyje-

tej przez prokuratora podstawy umorzenia, mogę wskazać jedynie ogólne zasady.

Jeżeli w toku dochodzenia ustalony został sprawca przestępstwa, to istnieje możliwość dochodzenia od niego odszkodowania w drodze powództwa cywilnego, w oparciu o art. 415 kodeksu cywilnego. Mówi on, że kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia. Należy więc przy tym pamiętać, iż sprawca ponosi odpowiedzialność cywilną za wyrządzoną szkodę, ale wyrażoną jej musi nastąpić z jego winy. Wówczas poszkodowany powinien skiero-

wać stosowne powództwo do działu cywilnego właściwego Sądu.

Za szkodę wyrządzoną w sposób zawiniony przez małoletniego powyżej lat 13 odpowiadają z tytułu nadzoru rodzice, ale także jedynie wtedy, gdy zostanie im udowodniona konkretna wina (art. 415 kc), pozostająca w związku przyczynowym ze szkodą.

Natomiast, gdy umorzenie nastąpiło wobec niewykrycia sprawcy przestępstwa lub też sprawcy przestępstwa nie będzie można przypisać winy, odszkodowanie może nastąpić wyłącznie z tytułu ubezpieczenia mieszkania w Zakładzie Ubezpieczeń. Jeżeli mieszkanie nie zostało ubezpieczone wówczas, oczywiście, nie ma możliwości uzyskania żadnego odszkodowania.

SERCE SZUKA SERCA

Chciałam poruszyć problem, który zaczyna mi coraz bardziej ciążyć. Od dziesięciu lat jesteśmy małżeństwem, mamy dwoje dzieci. Jednak czuję się tak, jakbym miała tych dzieci troje. I zapominam, że jestem kobietą, a przecież mam dopiero 33 lata.

Mąż zaczyna pracę później ode mnie. Poszedł na targ. Myślałam – kupi mi tanie kwiaty. Chociaż tyle. Nie kupił. Na drugi raz powiedziałam mu wprost: – Kup mi jakieś kwiaty. A on na to: – Po co? Kwiaty są na balkonie. Ręce mi opadły. O wszystkim muszę ja pamiętać (jego czystej koszuli, czystej szyi, śniadaniu do torby, o sprawach do załatwienia, zapisuję mu je na kartce). Coraz częściej myślę, że jemu nie żona jest potrzebna, nie kochanka, a matka.

Zaczynam się buntować. Chcę żeby ktoś o mnie się troszczył, mną się opiekował i moimi dziećmi. Czy zauważyłaś Gizelo, że napisałam „moje dzieci”? Bo tak naprawdę czuję się za nie odpowiedzialna. Odpowiedzialność za mego męża – wiecznego chłopca staje się nie do zniesienia.

Krystyna-Warszawa

OFERTY

Jestem średniego wzrostu ciemnym blondynem o niebieskich oczach. Gram w zespole. Może napisze do mnie miła dziewczyna ze wsi, posiadająca gospodarstwo rolne (w wieku do 22 lat).

Jacek

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 700 zł.



CO WOLNO WOJEWODZIE

W związku z artykułem pt. „Co wolno wojewodzie”, jako radna Rady Miasta w Łomży stwierdzam, iż wojewoda Franciszek Adamiak okłamuje czytelników mówiąc, że „odwołanie dyrektora Marka Mindy nie jest równoznaczne z wypowiedzeniem o pracę”. Jako dowód dołączam pismo (od redakcji: jest to kserokopia), podpisane przez wojewodę z treścią, którą proszę przytoczyć: „Łomża, 1990-08-29. Pan lek. med. Marek Minda, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży.

Na podstawie art. 70 par. 1 kodeksu pracy odwołuję pana z dniem 31 sierpnia 1990 r. ze stanowiska dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży.

Zgodnie z art. 70 par. 2 kodeksu pracy odwołanie jest równoznaczne z wypowiedzeniem umowy o pracę.

Rozwiązanie stosunku pracy nastąpi z dniem 30 listopada 1990 r.

W okresie wypowiedzenia należy wykorzystać urlop wypoczynkowy. Wojewoda Franciszek Adamiak”.

Teresa Steckiewicz
Łomża

Od redakcji: radna Teresa Steckiewicz do powyższego listu dołączyła również protest pracowników WSZ w Łomży przeciwko decyzji wojewody (podpisany przez 162 osoby) oraz skargę skierowaną do szefa Rady Ministrów. Ze względu na fakt, że „sprawa Mindy” i tak zajęła na naszych łamach sporo miejsca, ograniczymy się tylko do przytoczenia jednego akapitu. Skarga dotyczy odmowy przyjęcia na rozmowę dwóch radnych, Teresy Steckiewicz i Bożeny Wicczorek: „...Stoję na stanowisku, że takie działanie Wojewody nosi znamiona arogancji władzy, braku przestrzegania podstawowych form kontaktów władzy z przedstawicielami społeczeństwa reprezentującymi załogę oraz samorząd terytorialny. Czuję się, jako radna i pracownik WSZ traktowana tak samo, jak działacz NSZZ „Solidarność” przez komunistyczne władze w roku 1982 i później, czyli gnębiona (byłam internowana po bezprawnym wprowadzeniu stanu wojennego) i szykanowana”.

Teresa Steckiewicz

Powyższy tekst przedłożyliśmy wojewodzie z prośbą, by przedstawił swoje stanowisko

wobec zarzutów postawionych w listach radnej Teresy Steckiewicz.

W odpowiedzi na pismo Radnego Rady Miejskiej Pana Romana Szeksztalło skierowane do Komisji Zakładowej przy Wojewódzkim Szpitalu Zespołowym w Łomży, dotyczące odwołania przez Wojewodę lek. med. Marka Mindy ze stanowiska Dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży oraz licznymi artykułami w prasie na powyższy temat, Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” oświadcza co następuje:

1. Odwołanie Dyrektora lek. med. Marka Mindy uważa za słuszne.

2. Sposób odwołania według Komisji Zakładowej mógłby być bardziej elegancki.

Poza tym uważamy, że jednostronne przedstawienie w prasie powyższej sprawy sprawia wrażenie zorganizowanej przez nią nomenklaturę nagonki na nowego wojewodę wywodzącego się z „Solidarności”.

W imieniu Komisji Zakładowej
Przewodniczący Komisji
Zakładowej
NSZZ „Solidarność”
(podpis nieczytelny)

Jestem wierną czytelniczką naszych „Kontaktów”. Cieszę się niezmiernie z ich powrotu. W pierwszym numerze nowego tygodnika największą radość sprawił mi artykuł „Co wolno wojewodzie”. Bronię on człowieka skrzywdzonego.

Jestem emerytowaną pielęgniarką. Na emeryturze przebywam od trzech lat. Rok pra-

cowałam pod dyktando pana Mindy i mam kilka spostrzeżeń na jego temat.

Doktor Minda był zawsze spokojny, ułożony i uśmiechnięty. Na szpitalnym korytarzu widział nie tylko swojego kolegę w kitlu, potrafił również zauważyć mnie – emerytkę i ukłonić się. Drobne służbowe sprawy załatwiał i podpisywał dosłownie w każdym miejscu i o każdej porze dnia. Kiedy zmarł mój teść potrzebowałam pomocy dyrektora. Nie zastałam go już w szpitalu, zaprosił do domu, bez zniecierpliwienia wysłuchał mojej prośby i pomógł. W szpitalu drzwi jego gabinetu były zawsze otwarte do sekretariatu.

Myślę, że dyrektor miał rów-

nież wady, bo bez nich nie ma żadnego człowieka na świecie. Pan wojewoda twierdzi, że zwolnił dyrektora, a nie człowieka. Ale doktor był człowiekiem przez duże „C”, był więc dobrym dyrektorem. Żal mi dyrektora Mindy. Ubolewam, że coś takiego zrobił nowy wojewoda. Protestuję, bo boję się, że nowy dyrektor, który jest na pewno uczciwym i szanowanym lekarzem, zostanie później przez kogoś tak wyrzucony. Kiedyś przeżyłam podobną sytuację, znam jej smak i nie chcę do niej wracać.

Trzymajcie się mocno. Czytelnicy z Wami.

ROMAN ŚWIERŻEWSKI
wraz z zespołem pracowników
Ośrodka Kultury w Bogutach

Aż oczy się śmieją i serce raduje na widok pierwszego nu-



meru „Kontraktów”. To wprost cudowne i nie wyobraźalnie wzruszające. Wy naprawdę istniejecie, aż trudno uwierzyć. Na przekór wszystkiemu, temu co oferuje nam zwykła codzienność, która nas nie rozpuszcza, o nie. Aż się chce krzyknąć: Umarł król! Niech żyje król! Ale czym byłoby nasze kochane województwo bez swego tygodnika. Pustynią kulturalną! A tak mamy jeszcze jeden bastion, z którego możemy prowadzić bezpośrednie ataki na każdą nieprawidłowość naszego codziennego życia. Chcę Wam podziękować z tego miejsca, że nie odrzuciliście nas, poetów. Że nadal mamy swą „Futrynę z Wierszykiem”. Chwała Wam za to. Bądźcie zdrowi i trzymajcie się mocno!

CZYTELNICZKA
Z ŁOMŻY
(nazwisko do wiadomości redakcji)

ZNÓW JESTEŚCIE

Jak to dobrze, że znów jesteście! Brakowało Was bardzo przez te dwa tygodnie. Dziesięć

Z poważaniem
JANUSZ KULESZA
Zambrow

TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ

(11.10 - 17.10.1990)

CZWARTEK

Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.50;
8.00 Dzień dobry;
9.10 „100 lat” - magazyn ubezpieczeń społecznych;
9.20 Domowe przedszkole;
9.45 „Ulice San Francisco” - serial;
10.35 „To się może przydać”;
12.00 „Ordy” - serial anim.;
12.30 „Jagiellonowie” - serial dok.;
13.00 Fizyka - Termodynamika;
13.30 Spotkania z literaturą, kl. III lic.;
14.05 Agroszkola;
14.35 Ziemia - nasza planeta;
15.05 Kim być;
15.30 „Biała broń” - serial dok.;
16.10 Video-top;
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii „Ordy”;
17.15 Teleexpress;
17.30 Spojrzenia;
17.55 „Rewizja nadzwyczajna”;
18.20 Magazyn katolicki;
18.45 Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Ulice San Francisco” - serial;
21.00 Interpolacje;
22.00 Pegaz;
22.30 Program publ.;
23.05 Gwiazda rhythm and bluesa - Eddie C. Campbell.

Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 23.45;
7.15 Magazyn TV Śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa”;
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej;
11.00 „Bo oszalełem dla niej” - film;
13.00 Wrocław na antenie Dwójki;
14.15 Publicystyka;
15.00 „Ulica Sezamkowa”;
16.00 „Dziwiątka” - program krajów nadbałtyckich;
17.00 „Rozmowy bez sekretów”;
18.00 Program lokalny;
18.30 „Cudowne lata” - serial USA;
19.00 „Teatr otwarty” (2) - rep.;
19.30 „Perkusja i teatr” - rep.;
20.00 Wielki sport;
21.00 Ekspres reporterów;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 A. Cechow „Teraz ja”;
23.00 Refleksje nad filozofią pracy;
23.15 W czasie konkursu o konkursie;
23.40 Komentarz dnia

PIĄTEK

Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.35;
7.40 Ekspres gospodarczy;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Domowe Przedszkole;
9.35 „Życie od kuchni” - serial;
10.55 Szkoła dla rodziców;
12.00 Poznaj swój kraj;
12.30 „Panorama Racławicka”;
13.00 Fizyka - Kopernik i jego dzieło;
13.30 F. Bacon - Notatki z wystawy;
14.05 Agroszkola;
14.35 Język angielski;
15.05 Zapraszamy;
15.30 Uniwersytet nauczycielski;
16.10 Video-top;
16.20 „Kaseta TDC”;
16.45 Dla dzieci: „Ciuchcia”;
17.30 Raport;
17.55 „Star Trek - następne pokolenie” - serial USA;
18.45 Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Matka Królów” - film fab. TP;
22.20 Kwadrans prawdy;
22.50 „Haich life” - program rozr.

Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 23.10;
7.15 Magazyn TV Śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa”;
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej;
11.00 „Bagdad Bafe” - serial USA;
11.25 Bliżej świata;
12.55 „Crime story” - serial USA;
13.40 Ekspres gospodarczy;
14.30 „W Badenii-Wirtembergii”;
15.00 „Ulica Sezamkowa”;

16.00 „W labiryncie” - serial TP;
16.30 Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego;
17.00 „Rycerze i rabusie” - serial;
18.00 21.30 Programy regionalne;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Crime story” - serial USA;
22.40 W czasie konkursu o konkursie;
23.05 Komentarz dnia;
23.30 Program nocny z Wrocławia.

SOBOTA

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.45;
7.05 „W sobotę rano”;
7.35 Tydzień na działce;
8.05 Reportaż;
8.35 „Ziarno”;
9.10 Dla młodych widzów: „Wiatrak” oraz film z serii „Wilki morskie”;
10.40 „Na zdrowie”;
11.00 Powroty - program dok.;
11.25 TV koncert życzeń;
11.55 „Wędrowki dalekie i bliskie”;
12.25 „Prezydenci”;
12.55 Magazyn muzyki rockowej;
13.25 „Życie” - program ekologiczny;
13.55 „Prawo prawa, czyli co nam grozi”;
14.10 „Siódemka” w Jedyńce;
15.35 „Snob literacki”;
15.55 Butik;
16.25 Telewizja z podziemia;
17.15 Teleexpress;
17.30 „Premie i premiery”;
18.25 Z kamerą wśród zwierząt;
18.45 Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Wielka misja” - film USA;
22.00 Sportowa sobota;
23.10 „Książę wielkiego miasta” - film USA.

Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 23.25;
7.15 Magazyn TV Śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Dziadziectwo” - film prod. ang.;
8.35 Magazyn TV Śniadaniowej;
10.40 „Cudowne lata” - serial USA;
11.05 Bariery;
11.30 „Rodzina Brettów” - serial;
12.30 Zwierzęta świata - serial dok.;
13.10 „Santa Barbara” - serial USA;
14.40 „5 - 10 - 15”;
15.40 „Strefa mroku” - serial USA;
16.10 Kontakt TV;
17.10 „Kochałem panią...” - program poetycki;
18.00 Program lokalny;
18.30 „Benny Hill”;
19.00 Kraków na antenie Dwójki;
19.30 Program publicystyki kulturalnej;
20.00 Program muzyczny;
21.00 „Dwa + 2”;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Słowo na niedzielę;
21.55 „Rodzina Brettów” - serial;
22.55 W czasie konkursu o konkursie;
23.20 Komentarz dnia

NIEDZIELA

Program I

7.00 Witamy o siódmej;
7.30 Kraj za miastem;
7.55 Po gospodarstwu;
8.10 Od niedzieli do niedzieli;
9.00 Teleranek oraz film z serii „Niebezpieczna zatoka”;
10.30 „Muzeum D'Orsay” - serial dok.;
11.25 Notowania;
11.50 „Hetmańskie miasto”;
12.15 TV koncert życzeń;
13.00 Teatr dla dzieci: T. Woźniak śpiewa piosenki dla dzieci;
13.25 Magazyn „Morze”;
13.45 „Opowieści starego miasta” (2);
14.15 „Karlschamm bliżej” - rep.;
14.45 „Laureat jurorem” - film dok.;
15.15 Film dok.;
15.40 „Droga na zachód” - film;
16.55 Antena;
17.15 Teleexpress;
17.30 Magazyn sportowy;
18.30 Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina;
19.00 Wieczorynka;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Spadkobiercy Emmy Harte”;
21.10 7 dni - świat;
21.40 Sportowa niedziela;
22.25 Wiadomości wieczorne;
22.40 Kabaretowy rok 1989, cz. 1.

Program II

7.05 Kalejdoskop;
7.35 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących);
8.10 Film dla niesłyszących: „Spadkobiercy Emmy Harte”;
9.10 Jutro poniedziałek;
9.30 Program lokalny;
10.00 CNN - Headline News;
10.15 „Santa Barbara” - serial;
11.45 Express Dimanche;
12.05 Polska Kronika Filmowa;
12.15 „Anastazja” - serial USA;
13.20 100 pytań do...;
14.00 „Z batuta i z humorem”;
14.20 Kino familijne: „Latający doktorzy” - serial prod. austral.;
15.05 Kontakt TV;
16.05 Podróże w czasie i przestrzeni;
17.00 Studio sport - Wielka Pardubicka;
17.30 Bliżej świata;
19.00 Wydarzenie tygodnia;
19.30 „Z ziemi polskiej” - film dok.;
20.00 Program rozrywkowy;
21.00 Piosenki z „Ballady”;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Anastazja” - serial prod. USA;
22.45 Rozmowy bez sekretów;
23.35 W czasie konkursu o konkursie;
24.00 Komentarz dnia;
0.05 CNN - Headline News.

PONIEDZIAŁEK

Program I

Wiadomości: 16.00, 19.30, 22.30;
13.30 Spotkania z literaturą, kl. V;
14.05 Agroszkola;
14.35 Język francuski;
15.05 Sezam - Archiwa ziemi;
15.30 Uniwersytet nauczycielski;
16.10 Video-top;
16.20 LUZ - program nastolatków;
17.15 Teleexpress;
17.30 „10 minut”;
17.45 „Rodzina Kanderów” - serial;
18.45 Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina;
19.15 Dobranoc;
20.05 Teatr TV: S. Mrożek „Garbus”;
22.00 Rzecznictwo samorządne;
22.45 Międzynarodowe spotkanie wokalistów jazzowych - Zamość '90;
23.20 Język niemiecki.

Program II

CNN - Headline News: 14.00, 0.15;
13.45 Antena „Dwójki”;
14.15 Studio sport;
15.00 „Idy marcowe” - rep.;
15.30 „Doktor Faustus” - serial;
16.30 „Ojczyzna - polszczyzna”;
16.45 „Widziane z Gdańska”;
17.15 „O jeden za dużo” - dramat USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 „Józef Piłsudski” (2);
19.00 Podróż sentymentalna W. Pszoniaka;
19.30 Język angielski;
20.00 Auto-moto fan klub;
20.30 Studio im. A. Munka;
21.00 Film dok.;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Doktor Faustus” - serial prod. RFN;
22.55 Rozmowy o cierpieniu;
23.10 Księgarnia Dwójki;
23.45 W czasie konkursu o konkursie;
0.10 Komentarz dnia

WTOREK

Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.45;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Domowe Przedszkole;
9.35 Przyjemne z pożytecznym;
9.55 „Dynastia” - serial USA;
12.00 Muzyka - Jaki to głos?
12.30 „Najstarszy gród Mazowsza - Plock” - film dok.;
13.00 Chemia - Wiązania chemiczne w cząsteczkach;
13.30 Spotkania z literaturą - K.K. Baczyński;
14.05 Agroszkola;
14.35 AIDS - wiedzieć to zapobiegać;
15.05 „Jedwabny szlak” - serial dok.;
16.10 Video-top;
16.20 „Tik-Tak” oraz serial „Misja Yogi wyprawa po skarby”;
17.15 Teleexpress;
17.30 „10 minut”;
17.45 Portrety - film dok.;
18.45 Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina;

19.15 Dobranoc;
19.50 Spotkanie z min. J. Kuroniem;
20.05 „Dynastia” - serial USA;
20.55 Listy o gospodarce;
21.25 „Walka o demokrację” - serial dok.;
22.25 „Gazety, gazetki. Kto przeżyje?”
23.00 Magazyn „Ring”;
23.45 Język francuski.

Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 0.25;
7.15 Magazyn TV Śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa”;
9.10 „Santa Barbara” - serial;
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej;
11.00 „Seks nocy letniej” - film fab. prod. USA;
12.30 „Kobietki, kobietki” - widowisko muzyczne;
13.30 Dookoła świata;
14.15 „Tama tamie” - rep.;
14.45 Studio aktywnej Telewizji;
15.00 „Ulica Sezamkowa”;
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Woody Allen: Mr. Manhattan” - film dok.;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna;
19.00 „997” - wyd. specjalne;
19.30 Język angielski;
20.00 „Dla Karoliny” - rep.;
20.25 „Moje książki” - Sz. Kobyliński;
21.00 Wywiady I. Dziedzic;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 Filmy W. Allena: „Seks nocy letniej”;
23.25 Z G. Holoubkiem rozmawia A. Żurowski;
23.55 W czasie konkursu o konkursie;
0.20 Komentarz dnia

ŚRODA

Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.50;
7.40 Ekspres gospodarczy;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Domowe przedszkole;
9.35 „Sezon teatralny” - film fab. prod. radz.;
10.40 „Po sześćdziesiątce”;
12.00 Przybyśże z Matplanety;
12.30 W Europie nowożytniej;
13.00 Człowiek i środowisko;
13.30 Przeszłość - przyszłość;
14.05 Agroszkola;
14.35 Ekonomia dla rolnika;
14.45 Chemia bez tajemnic - Niezwykle metale;
15.00 Język niemiecki;
15.30 Uniwersytet nauczycielski;
16.10 Video-top;
16.20 Dla młodych widzów: „Samy o sobie” oraz serial TP „Karino”;
17.15 Teleexpress;
17.30 System;
17.55 Rolnicze rozmaitości;
18.10 Klinika zdrowego człowieka;
18.30 Informator wydawniczy;
18.45 Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina;
19.15 Dobranoc;
19.55 Eliminacje mistrzostw Europy w piłce nożnej: Polska-Anglia;
22.00 Rozmowy w „Res Publice”;
23.05 Kinomania;
23.40 Język angielski.

Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 23.35;
7.15 Magazyn TV Śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa”;
9.10 „Santa Barbara” - serial USA;
10.15 Magazyn TV Śniadaniowej;
11.00 „Miało nad głową” - film fab. prod. radz. (3);
12.30 „Polacy” - film dok.;
13.40 Ekspres gospodarczy;
14.30 „Zatrzymanie” - rep.;
15.00 „Ulica Sezamkowa”;
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Szpital na peryferiach”;
18.00 Program lokalny;
18.30 „Wilhelm Tell” - serial fab.;
19.00 Magazyn „102”;
19.30 Język francuski;
20.00 „Nie odchodź letnią nocą” - film fab. prod. CSRS;
21.00 Ze wszystkich stron;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „W labiryncie” - serial TP;
22.15 Telewizja nocna;
23.00 Sport;
23.05 W czasie konkursu o konkursie;
23.30 Komentarz dnia.



AMERICANA TRAVEL

Już zaprasza!

Polsko-Amerykańskie Biuro Podróży!

Zapamiętaj ten adres:

Lomża

UL. POŁOWA 45, (budynek NOT), tel: 64-78.

Zapamiętaj ten znak!

AMERICANA TRAVEL

oferuje:

- bilety na wszystkie linie lotnicze świata!
- wczasy i sanatoria!
- ubezpieczenia!

Tylko dzięki nam do Ameryki (i nie tylko) wsiądziesz w Lomży.

AMERICANA TRAVEL - jedyne Biuro Podróży w Lomży
czynne codziennie od godziny 9.00 do 18.00

Także w soboty!

AMERICANA TRAVEL

to:

- solidność,
- fachowość,
- odpowiedzialność,
- niezawodność i terminowość,
- sympatyczna obsługa!

JUŻ OTWARTE!

ZAPRASZAMY!

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

SPECJALISTA położnik-ginekolog Lech **KOSTEWICZ** Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Poniedziałki, środy, piątki od 16.00.

Pełny zakres usług specjalistycznych. Zabiegi w uśpieniu.

K-3684-o

KAMERA VIDEO - filmuje. Lomża, tel. 55-14.

K-1287-o

LASTRIKO, płytki, schody, parapety. Lomża, Nowogrodzka 53.

K-02

ZALUŻE przeciwsłoneczne instaluje. Lomża 21-00.

K-3707-oo

KAMERA video. Lomża, tel. 40-76.

K-3674-o

126p (1988) - sprzedam. Lomża, Żabia 3.

K-012

SPRZEDAM telex T-100 nowy, taniej. Wiadomość: Lomża, tel. 62-57.

K-013-o

DOMEK letniskowy wykończony oraz działkę (416 m²) nad jeziorem koło Giżycka sprzedam. Kolno, tel. 25-05

K-015

PRZYCEPE nową campingową 126N - sprzedam. Kolno, tel. 25-05.

K-016

SPRZEDAM telewizor Sanyo i Video JVC nowe. Lomża, tel. 69-723.

K-017

NAUKA gry na fortepianie. Lomża, Małachowskiego 3/28.

K-018

WYNAJME budynek gospodarczy nowy (masarnia, magazyny). Zdzisław Dzwonkowski, Sierzputy-Zagajne, pocz. Sniadowo.

K-021

LADA 1300 (1989) - sprzedam. Lomża, tel. 44-15.

K-020

CZYSZCZENIE dywanów. Lomża, tel. 68-251.

K-022

PROJEKTY DOMKÓW, kosztorysy, wyceny. Sprzedaż i adaptacja projektów typowych. Lomża, Senatorska 8, tel. 67-48.

K-023

SPRZEDAM Fiata 126p (rocznik 1987). Lomża, ul. St. Konwy 6 m 1, tel. 35-99.

K-03

ZAMIENIE Jelcza 1980 r. wywrotkę na Stara 200. Lomża, tel. 68-076.

K-025

SPRZEDAM dom piętrowy. Jedwabne, tel.: 12.

K-024

Bilety lotnicze do USA, Kanady oraz krajów europejskich

Atrakcyjne ceny przelotów do Singapuru i
Bangkoku.

Zapraszamy do Biura Podróży „JJ” w Białymstoku oraz oddziałów
terenowych

BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 3 (klub MPiK II piętro), tel. 435-525, 435-352; ul.
Jurowiecka 33 (budynek „Jedności Łowieckiej”), tel. 752-246; **ŁÓDŹ**, Al. Legionów 7
(redakcja „Kontaktów”), tel. 40-22; **WYSOKIE MAZOWIECKIE**, ul. Mickiewicza 1a
(Komenda Hufca ZHP) tel. 21-48; **SOKÓŁKA**, ul. Wojska Polskiego 3, tel. 34-41; **MONKI**,
ul. Manifestu Lipcowego 2 (Biuro Turystyki - budynek PZU) tel. 26-30; **HAJNÓWKA**, ul.
Wyzwolenia 14 (hotel OHP); **SUWAŁKI**, Plac M. Kołopnickiej 7 (siedziba LZS) tel. 39-15;
AUGUSTÓW, ul. Mazurska 4 (motel); **OLECKO**, ul. Sembrzyckiego 18 (siedziba LOK);
SIEMIATYCZE, ul. Krótka 7 (Cech Rzemiosł Różnych); **ZAMBRÓW**, ul. Kościuszki 12;
ELK, ul. Wojska Polskiego 43 (hotel budowlanych); **PISZ**, ul. Mickiewicza 6 m 11,
tel. 334-24; **BIELSK PODLASKI**, ul. Mickiewicza 50/52 (siedziba Biura Turystyki
WPT) tel. 20-22.

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY

„POLMOZBYT”

Zambrów, ul. Magazynowa 18

organizuje parking strzeżony dla
samochodów osobowych.

Zakład wynajmie halę o powierzchni
260 m. kw, ogrzewaną, z
przeznaczeniem na magazynowanie.

Informacji udziela kierownik zakładu,
tel. 21-19, 35-36, 35-47.

* ZAPRASZAMY *

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

w Łomży, ul. Sadowa 12, tel. 49-43

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

- samochodu ZUK, 1981 rok, cena wywoławcza - 8 500 000 zł.

Przetarg odbędzie się 26 października 1990 roku o godz. 10.-00 w
budynku WDK w Łomży, ul. Sadowa 12. Samochód można oglądać w
godz. 8.00 - 15.00 ul. Polowa 22 w Łomży. Przystępujący do
przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 % ceny
wywoławczej do kasy WBP w Łomży najpóźniej do dnia 25
października 1990 roku, do godz. 12.00. Zastrzega się prawo
unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-8

PERSONELOWI LEKARSKIEMU,
PIELĘGNIARSKIEMU I POMOCNICZEMU
Oddziału Chirurgicznego
SZPITALA w ZAMBROWIE

Za troskliwą opiekę w ostatnich chwilach życia

Józefa Żebrowskiego

serdeczne podziękowania - składa Rodzina.

K-04

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA

ogłasza przetarg nieograniczony na
SRZEDAŻ:

1. 10 działek położonych w Łomży przy
ul. Wojska Polskiego, w
sąsiedztwie ciepłowni miejskiej oraz
2. kiosku spożywczego drewnianego.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsię-
biorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby
prywatne.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 października
1990 r. o godz. 10.00 w świetlicy OSML Piątka.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu
można uzyskać w Dziale Technicznym pod nr tel.
42-14 wew. 234.

Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru
oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania
przyczyny.

PAŃSTWOWY BANK KREDYTOWY w WARSZAWIE ODDZIAŁ w ŁOMŻY

informuje, że w okresie od 31 marca 1991 roku

udziela kredytów dla wszystkich
PRYWATNYCH PODMIOTÓW GOSPODARCZYCH
(osob fizycznych i spółek), które gwarantują
terminowy zwrot zaciągniętego kredytu wraz z
odsetkami w nieprzekraczalnych terminach:

* na działalność eksploatacyjną (bieżącą) - do 2 lat z
możliwością 6- ciego miesięcznego okresu karencji,

* na działalność inwestycyjną - do 7 lat z
możliwością 2-letniego okresu karencji.

Szczegółowe informacje w
siedzibie Oddziału, ul. Dworna
14 (wejście od ulicy Sadowej)

K-6

„KONTRAKTY” Łomżyński Tygodnik Społeczny. 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.

Redaguje: Władysław Tocki i zespół.

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-
Kondratowicz, Jan Oniszczyk, Wiesław Wenderlich.

Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „RASTER” ul. Legionowa 13/64, 15-285 Białystok, tel. 289-11.

Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTRAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

ŁOMŻYNSKI MANHATTAN

Przed wojną na ulicy Długiej
Najwięcej wystaw i sklepów było
Jak tam się poszło z gotówką.
Zawsze coś się kupiło.

Wojna ulicę całkiem zniszczyła.
Lecz nadal Długą się znało.
Stały budki, stragany i kioski.
Ludność tu wszystkim handlowała.

Nazwa została zmieniona na Buczka,
Bloków na niej nabudowali,
Stała się cichą uliczką miasta,
Bo ludzie na niej nie handlowali.

Stara nazwa ulicy wróciła
Do kupna zachęca pani i pan
Jest teraz jednym ciągiem handlowym
Łomżanie nazwali ją Manhattan.

Ryszard Tymiński
Łomża

SHAMIR
OPTIMISTE



Shamir: Wszystko idzie dobrze. Gdyby nie to,
że jakaś grupa dziennikarzy poszukuje
sensacji....

ZAKAZANY

WIC

W sądzie toczy się
rozprawa o uznanie oj-
costwa. Pozwanym jest
lokalny działacz bezpar-
donowo walczący o za-
kaz przerywania ciąży.
Kiedy dostrzeża, że we-
rdykt może zapaść nie po
jego myśli, sięga po osta-

teczny argument:

- To jawna niesprawie-
dliwość! Mam sprawę o
uznanie ojcostwa, a krew
do badań pobrano mi z
palca!

Bezrobotny towarzysz
spotyka swego niedawnego
towarzysza szefa, który za-
trzymuje nowiutką limu-
zynę pod wspaniałą willą.

- Skąd na to wszystko
masz?

- Uczciwie odsiedziałem
trzy lata, a że było nas
więcej założyliśmy spółkę.

Posel do marszałka:

- Ja w kwestii formalnej:
przycisk do głosowania się
nie wciska.

- To niech pan drzemie

na projekcie uchwały.

Do lekarza przychodzi
pacjent z „Kontraktami”
w dłoniach:

- Co panu jest?

- W głowie mi się kręci:
co innego czytam, co in-
nego widzę, co innego sły-
szę.

Trwa nasz konkurs na
dowcip tygodnia, doty-
czący aktualnych wyda-
rzeń społecznych i poli-
tycznych. Czytelnik, który
nadeśle najlepszy dowcip
otrzyma zbiorek pt. „Za-
kazany wic”. W tym ty-
godniu nagroda przypadła
Januszowi Poletce z Zam-
browa za kawał o pacjencie
z „Kontraktami”.

NAGRODY KSIĄZKI

1		2	3	4	<input type="checkbox"/>	5	6		7
	<input type="checkbox"/>	8						<input type="checkbox"/>	
9	10				<input type="checkbox"/>	11			12
13					<input type="checkbox"/>	14			
<input type="checkbox"/>		<input type="checkbox"/>		15	16				
17		18	19			<input type="checkbox"/>		<input type="checkbox"/>	
20				<input type="checkbox"/>		21	22	23	24
25				<input type="checkbox"/>		26			
	<input type="checkbox"/>	27						<input type="checkbox"/>	
28				<input type="checkbox"/>		29			

Konkurs czytelników

UWAGA! Czytelnicy, którzy do końca
roku nadeślą minimum 10 oryginalnych,
wyciętych z tygodnika kuponów, wezmą
udział w losowaniu nagrody w wysokości
1 000 000 złotych.

UWAGA! Wśród wszystkich uczestni-
ków, którzy w ciągu 10 dni nadeślą
wypełniony kupon, niezależnie od nagrody
głównej, rozlosujemy „Kuchnię polską re-
gionalną”.

Wytnij ! Wyślij ! Wygrasz 1 000 000 zł.

KUPON

1) Za najlepszy tekst w ty-
godniku uważam (wymienić imię i
nazwisko autora, tytuł tekstu):

.....
.....

2) Wkrótce chciałabym (chciał-
bym) przeczytać (podać propozycję
tematu):

.....
.....

POZIOMO: 1) z żyłką
i szałwikiem, 5) karciana
pani, 8) naczynie związane
z Ludwikiem, 9) barania z
nausznikami, 11) brak inte-
resującego zajęcia w wolnym
czasie, 13) czarne drewno
używane do wyrobu mebli,
14) formacja drużyny pił-
karskiej, 15) ozdoba ręko-
jeść szabli japońskiej, 17)
jeden z obrońców drużyny
piłkarskiej, 20) przyjmuje i
wyplaca pieniądze, 21) kami-
zółka ratunkowa, 25) członek
koczowniczego ludu mongol-
sko-tureckiego przybyłego w
VI w. z Azji nad Dunaj,
26) miasto w pd.-zach. Ru-
munii, 27) szkodnik drzew,
28) mityczny kananejski bóg
przyrody, 29) zespół Marka
Grechuty.

PIONOWO: 1) domena
nosa, 2) zbiór, łotr, 3) 60
sztuk, 4) w mitologii greckiej
personifikacja nieodwracalnego
losu i przeznaczenia, 5) zmarły
śmiercią nienaturalną, 6) rzeka
w Rumunii, lewy dopływ Dunaju,
7) konopie manilskie, 10)
zespół przyrzędów, przed-
miotów, 12) jeden z radykalnych
przywódców Wielkiej Rewolucji
Francuskiej, 16) tajniki, 17) tytuł
znanej polskiej komedii filmowej,
18) duże miasto japońskie, 19)
dawniej słowo honoru, 22) pro-
minencka dzielnica Warszawy,
23) broń drzewcowa, 24) od lury
do szatana.

(HCL).